

BIELARUSKAJA KNIHARNIA

1925. — Kniha 10 7.

Wydaje i sprzedaje polskie i białoruskie książki, broszury, czasopiśmiennictwo, a także mowy, przemówienia, wygłoszenia i inne.

Wszystkie książki i broszury sprzedaje w przystępnej cenie. W szczególności, w celu poparcia sprawy białoruskiej, sprzedaje książki i broszury w cenie „zakaz”.

Wszystkie książki i broszury sprzedaje w przystępnej cenie. W szczególności, w celu poparcia sprawy białoruskiej, sprzedaje książki i broszury w cenie „zakaz”.

Wszystkie książki i broszury sprzedaje w przystępnej cenie. W szczególności, w celu poparcia sprawy białoruskiej, sprzedaje książki i broszury w cenie „zakaz”.

„KALENDARZ”

Wydaje i sprzedaje polskie i białoruskie książki, broszury, czasopiśmiennictwo, a także mowy, przemówienia, wygłoszenia i inne. Cena 15 kop. z przesyłką pocztową. Wszelkie zamówienia przyjmujemy w siedzibie Bielskiej Książnicy.

„Bielaruskaje Wiedziackaje Twarystwa”

Wydaje i sprzedaje polskie i białoruskie książki, broszury, czasopiśmiennictwo, a także mowy, przemówienia, wygłoszenia i inne. W szczególności, w celu poparcia sprawy białoruskiej, sprzedaje książki i broszury w cenie „zakaz”.

Wydaje i sprzedaje polskie i białoruskie książki, broszury, czasopiśmiennictwo, a także mowy, przemówienia, wygłoszenia i inne. W szczególności, w celu poparcia sprawy białoruskiej, sprzedaje książki i broszury w cenie „zakaz”.

Wydaje i sprzedaje polskie i białoruskie książki, broszury, czasopiśmiennictwo, a także mowy, przemówienia, wygłoszenia i inne. W szczególności, w celu poparcia sprawy białoruskiej, sprzedaje książki i broszury w cenie „zakaz”.

APAWIEDAŃNIA I LE- HIENDY WIERŠAM

ROZNYCH AŮTOROŮ.



WILNIA 1914.
DRUKARNIA MARCINA KUCHTY.

Biełaruskaje Wydawieckaje Tawarystwo u Wilni.

Č czytajecca jak CZ.
Š czytajecca jak SZ.

Rodnaje słowo.

Pad nawałaj kryŭdaŭ, mnohije stalećcia,
My niašli pakorna lamku blezprašwiećcia,
My niašli — ŭsio nyło, hinuło pamatu,
Aż nie našaj naša baćkoŭščyna stała.
 Nie dla nas sasonki našy zašumieli,
 Nie dla nas pasiewy našy zarunieli,
 Adno ty nam, słowo, astałosia wiernym,
 Kab wiaści z upadku k radaściam niaźmiernym.



Kab wiaści nas, jak my wiek swajho sumleńnia
Nie zaklejmaŭall pomstaj znistażeńniem,—
My kall ŭmirall, to išli na muku
Dla čužoj karyści, pad čužoj prynukaj.
 Siejućy-ż i doma i za domam kości—
 Dzie nas hnali našy letašnije hości —

Jak u puščy clomnaj, źbilisła z darohi,
I zdarma čekali ad ludziej padmohi...



Ŭsło spahaniuó ludzi, pokul noč šaleje, —
Wyrwuó wleru ũ ščáście, wieru i nadzieju,
Dyj taho nla wyrwuó, što napleła maci,
Nočkaj nad kałyskaj rodnamu dzlciaci.

Oj nie wyrwaó s serca ciabie, naše słowo!
Oj nie ũziać nijakim schowam dy akowam,
Jak blaruó matulu u małoj dziaciny,
Jak blaruć u baóki apošniaho syna!



Ty zżyłosła z nami, baókaŭskaje słoŭce,
Jakby koreń z drewam, jakby z niebam sonce;
Dzieliš z nami wiečna ũsło, što z nami chodzie
U błaħoj i dobraj mačysie-pryhodzie.

I my sami nawet mo nie spaznawali,
Jak u dumkach sonnych ciabie hađawali,
Jak ciabie chawali ũ ščáści i nieščáści
Ad naprasnaj złości, ađ ludzkoj napaści.



Ty ũ žyóci wiało nas z chwałaj i niechwałaj,
Był čas, swaje prawy čužym dychtało;
I ciapier chto zwodna nad taboj śmiajecca, —
Heta abo wlecier, što ũ płatoch trasiecca,
Abo toj śmiajecca, chto nie znał nikoli
Čeławiečych dumak, čeławiečaj doll, —
Chto ũ hruźlách hađuje złośną nieprytworna
Zamiest serca kamień, młest dušy — dym čorny.



Jak żyło ty z nami—budzieś wiečna życi,
Hramadoj miljonaŭ s świetam hamanici...
Z popiełoŭ minuŭšych dzion ślapych krywawych
Wiesieła uzojdzie ruń świetlanaj sławy,
I radzimym słowam rukoj mazallstaj
Biełarus upiše na stranicy čystaj
Knihi ŭsiech narodaŭ, ważna, ŭ nieprymusie,
Sumnuju apowieść rodnaj Biełarusi.

Janka Kupała.

Š č a ś c i e.

I.

Ty haworyš, susiedzie, što na śwlecle ũsio jedzie
Krywa, naskas, nle tak jak patreba,
I što ũ hetaj kruciole winna našaja dola,
I to sonce, što świeclć nam z nieba.

Ej, śmlaješšia ty chiba, moj harotny Kandyba,
Rastłumaču ja ũslo tut inačej:
Sami my winawaty ũ našej doli praklataj,
U tym, što wiek blađujem dy płačem.

Hlań, wo anhlík ci niemiec!—jany ũslo ũmiejuć skiemić
Im i ščaćcie i radaść pakorny;
My-ż lažym, jak mlađzwiodki, jak hniŕyje kađodki,
I nas topče, chto boleĳ praworny.

Śpim sabie, ani dbajem, palahčennia čekajem,
Byccym z nieba nam zwalicca toje;
Za ništo schodźlać siŕy, prybywajuć mahŕy,
Što raz mleniej prastoru, spakoju.

Dzie nla kinieš ty wokam, precca ũsio šybkim krokam,
K čamuš rwucca, štoś chočuć narody.

Kali-ž z nas chto pračniecca, to jamu Źžo zdajecca...
Ale słuchaj adnej woś pryhody.

II.

Pađ hajkom, pry darožcy, znaŹ ja chłopca u wloscy,
Na siało Źsio byŹ hety dziacina:
Duży, strojny, pryhoży, pracu Źsiakuju zmoże,
Łasku mieŹ nie Ź adnej jon dziaŹčyny.

Kažuć, z dolaj chto zżyŹsia, toj u ćepku radziŹsia,
Janka moj, znać, jeŹće i Ź kaŹuli:
Baćka, maci lubili, z kniŹkaj znacca naŹčyll,
Ćasta hroŹ jaki mieŹ i na hull.

Jon adzin u ich dziećak, dyk nia dziwa, Źto hetak
PapaŹćić jaho ćasam lubill,
Pakul z hetych piaŹćotaŹ nie spahnaŹ toj achwoty;
Pakul zły jaho duch nie asillić.

ŹtaŹ hladzieci jon krywa na chacinu, na niwu,
ŹtaŹ hladzieć jon ni chamam, ni panam:
Źtała stydna siermiazki, pry sasie pracy ćaŹkaj,—
Paciahnuła jaho Ź kraj nieznany.

I adnej woś niadzieli, tolki ŹstaŹŹy s paŹcieli,
ŹtaŹ źbiracca naŹ Janka Ź darožku;
Darma maci chlipoće, darma baćka bić choće,
Jon spynuŹsia s chatomkaj za wloskaj.

III.

I pajŹoŹ Ź Źwiet Źyroki, Ź Źwiet niapeŹny, daloki,
Ad damowaj Źukać lepŹaj doli,
A Źwiet, znajeŹ, moj bratka,—to nia rodnaja chatka:
Usiaho Ź im zaznajeŹ dawoli.

My, właskowaje plemia, mienš pry čarcy zadremiem,
A jak pryjdzie łob stawić praškodzie,
To tady, jak u nočy, tolki łypajuć wočy,
Hinlem marna, jak kryhi Ź razwodździe.

Nie skažu, kab moj Janka šelmaj byŹ biezustanku:
Ŭ toj-že čas za siałom zažuryšsia,
Bo chto-ž jošć tak niahodny, nie zapłaće pa rodnaj
Pa staroney, dzie Źzros, dzie radzišsia?

Kali wyjdzieš, darohaŹ tudy sludy—oj, mnoha!
Tolki naš brat łch wybrać nia Źmieje,—
Chodzie, mieryc što sły—bač ł bładzie, aŹ miła.—
MieŹ nadzieju, zhubiŹ ł nadzieju.

Hetkich šcieŹak mieŹ sporna ł moj zuch nlepakorny:
Jak ta ryba, nie raz ab łod bišsia,
PiŹ našmieški ł šłozy, byŹ ł pjan ł čwiarozy,
ŹyŹ, na wozie, pad wozam kruoišsia.

IV.

Zbiehli mnohije lety. Za čas doŹhińki hety
Mnoha chmar pierajechała niebam;
Toj radzišsia, chryšcišsia, toj na wiek pawališsia,
Toj šoŹ s chaty za ščašćiem, za chlebam.

Let dziesiatak nia lohka praŹyŹ Janka daloka
Ad mlejsc tych, dzie ješće biehaŹ dziciem,—
Ale dzie jon nia chodzie, nuda piešniu zawodzie,
Nie daje swajho kuta zabyci.

Z nızkaj pryzbaj chacinka, šnur z wiasiołaj zbaŹynkaj,
Ci šumić łes, ci rečka pluskoće,
Ł zlamlelka, ł zory, Źsio ab rodnym hawore,
Spaó nie raz nie dajuó ł u nočy.

Žyŕŕi ŕsio-ŕ nie spatkaŕsŕa z dolaj tej, k jakoj rwaŕsŕa.
Ci nŕa leplej byŕo siadzleŕ doma?
I sabraŕsŕa ŕ ŕarohu k swajmu Janka parohu,
Nie haworuŕy sŕowa nikomu.

Idzie, nohi zmieniaje, ŕ sercy radaŕo takaja⁹
Pieŕniaj swojskaj duŕu pacieŕaje;
Tolki hory i doŕy, i paŕany i sŕoŕy,
Ŭsio ŕuŕyje s padskokam minaje.

V.

Ej, wy, rodnyje niwy! ej, ty bor hutarliwy!
Ej, wy, ŕbohŕje rodnyje wŕoskil
Was da samaj mahŕŕy lubiŕo treba ŕto siŕy,
Z wami hetak pryhoŕy ŕwiet boskil

Na ŕto skarby ŕuŕyje, kall doma takije
Ŭwakruh z naŕym ŕŕŕciom zihacŕacca?
Tolki treba umieci zŕoje ŕsio adaleci,
Tolki treba bŕadzie nie dawacca.

Pracaj ŕŕyraj i znaŕnŕem horu sprawim skanaŕnie;
Praŕŕaj lohka niepraŕŕdu zmahacŕ,
I na wuzkich na honiach pry swaŕch waŕach, koniach,
Oj, ŕmat moŕna ŕaho dakazacŕ!

I ty, brat ŕloznawoki, ŕto ŕ ŕwŕet rwieŕsŕa daloki,
Waŕmi tolki kruhom ahlanisŕa!
Ci-ŕ nie praŕŕda, jak sonce; ŕto my ŕ naŕej staroncy
Z usŕm niejak zraŕsŕisŕa, zŕŕylisŕa?

Puch ŕnieŕŕany zimoju, ŕŕebiet ptuŕak wiasnoju,
Letam pola krasa, ŕum ihruŕy;

Ů wosień špiełaja ůroda i ůnurkoů, i harodaů, —
Heta ůsio tolki kamla nia ůzruše.

VI.

Preů Januk¹ piechatoju,—swoj kut nie za haroju;
Serce bjecca, jak wyskačyć choće.
Wot i wioska, wot brama, stać chatka tak sama!
Wot wajšoů, „pachwalony“ barmoće.

K jamu zaraz u chacie: „Čaho choćeš, moj bracie?
„Jak widać, musić ty zabłudziůsia“.
Janka hlanuů, aů mleje, půtać šmleje—nia šmieje:
„Ludcy dobryje, ja tut radziůsia!

„Tut maja... naša chatka, tut maje—baćka, matka,
„Maja moładošć tut upůywała“.
A jamu znoů znienacka; „na tym šwiecie twój baćka
„Ůtrymać chatku sił matcy nie stała.

„Jana chodzie, ůabruje, pad wuhłami načuje,
„Ůspaminaje i muůa i syna.
„Nu, čaho tak staů bledny? bačym—bledny, ty bledny!
„A ůsio-ů mlejsca nima tut, dziacina“.

Jak kleščami, nla miła Janku štości zdušyła;
Wyjšoů s chaty sa słoůcam „badůlaka“,
I na pryzbu zwaliůsia, ślazmi horka zaliůsia,
Aů hruhan niedzie ů wysi zakrakaů.

VII.

Płače Janka krywawa,—dumki, ščaste i sława
Niedzie ůblehl u čystaje pole; —

Cicha ũstaŭ, azirnuŭsia l.. ũ karčomku papchnuŭsia
Zaliwać swaju dolu-niadolu.

Zaliwaŭ, dy nie nadta, znać, z nudoj moh praklataj
Wajewać swaim sercam zbaleŭym;
Hnuŭsia, ťto raz—to niŭzej, pad ŭyćcia ciaŭkim kryŭem,
Aŭ zmarnieŭ tak duŭoju i ciełam...

Było, pomniu ja heta, na paćatku ťtoŭ leta;
Ŭsia zlemla charastwom krasawała:
Pole kwletka zdabiła, nieba ptuŭka chwalila,
Pry ŭywiole ŭalejka ihrała.

Ja ťnurok swoj abchodziŭ, pryhledaŭsia urodzie,—
(Moj nadzieł byŭ la samaj darohi);
Baću,—ludu hmin pchniecca, a z im Janka placiecca—
Tolki ŭ putach i ruki, i nohi...

.

Ciapier dumaj, ťto wola, winien Janka, ci dola?
Dzie tut ťćaście—za chataj, ci ŭ chaci;
Sami ťmat my ŭ praklataj ťławle tej winawaty,
ťto nia ŭmiejem złoj doli zmahaci.

Janka Kupała.

Ściaty kamień.

Zaświtała ranica,
Pośle wiesnawoj nočy.
Kniaź Duleboŭ, sam Kumar
Praciraje zo snu wočy
I, nakinuŭšy kaŭuch,
Ŭ pole wyjšoŭ padziwicca,
Šwiełym wietram wiesnawym
Zo snu krychu aświažycca.

Razam staŭ
I znak daŭ,—
Bajaryna kliknuŭ:
«Chadzi sam,
«Hlań wo taml» —
I na tor padmihnuŭ.
— „Paznaj, woju daznany,
„Chto tut śled woś toj pakinuŭ,
„Dzie jon sam, toj čuŭžanin?
„Dakul zjechaŭ, dzie jon zhłinuŭ?
„Niespakojen hetym ja:
„Cy nia worah nas cikuje,
„Dy zniačeŭku chłba nas
„Nałacieŭšy zbló miarkuje“...

Prajšoŭ Wietach,
Maładzik,
Powien miesiac zaŭswiaciŭ.
Jasna, ciopła;
Wieciarok

Ŭ poli pyłam zakuryŭ.
Strach Duleboŭ cichich zniaŭ,
Bo jŝče ŭbačyli zдалoku,
Ŗto padniaŭ boj luty Hud
Sam naplerad z ahniom ŭ woku. —
Dobro serce mieŭ Kumar:
Smieró ad ludu kab zwlarnuci,
Wyjŝoŭ k Hudu sam adzŭn,
Ŗtoby Huda supynuci.

Boj pryniaŭ
Sam na sam
Z Hudam dyj na hrudzie:
Ŭ mlečy tnuó,
Iŝkry bjuó,
Čyj to wierch tam budzie?
Oj zaŭziaty boj wladuó,
Kniazŭlam ruki ŭžo pamleli,
Sabie spusku nie dajuó,
Choć s trudu saŭsŭm ŝčarnieli.
Ŗlawy tracić Hud nia choće,
Z ničym da chaty adjeŝdŭžo;—
Za druhich Kumar baŭcca,
Kab ich ŭ poŭan nie addać.

Čuć żywuó,
A ŭsio tnuó;
Toj machnuŭ, toj ŝachnuŭ;
Hud sabraŭ
Usiu moc
I miečom uzmachuŭ.

Kumarowa haława
Na ziarnu pakaciłaś,
Dy prajawa dziŭnaja
Nad imi pryłučyłaś:
Z zaŭzlataści abodwy
Zyjści z miejsca nie mahli, —
Pazastyli bo kniazi
Jak pieršy, tak druhi. —

I Kumar
Dy i Hud
Razam skamienieli.
Mnoha let,
Znaje świet,
S tych por pralacieli.

Olsa reka, jak tady,
I ciapier tam praciekaje,
Dy ŭ Biarozu u reku
Sizu wadu zahaniaje;
Kudžerawy les stary,
Zwiesiŭ hoławu i cicha
Malitwu šepče za ich,
Jak dzied, a nam druho licha.

.
K. Kahaniec.

Matčyno pryčytańnie.

(Paleskaja lehlenda).

Wiercham kryżastym uzniaŭšyś wysoka,
Chmurnyje jeŭki panura šumlaó;
Dzie-nie-dzie wyniknie dub adzinoka,
Dzie-nie-dzie wlaŭy jak wieŭy stajać...
Dzikaje miejsco! Ŭsio les i bałoty,
Kupin miljony, kusy ŭaŭniaka.
Bojazna šepčuó ŭ bałocie čaroty,
Hłuha, trywoŭna šumló asaka.
Łoŭy i trawy ŭ bałocie hamoniać,—
Što?—Niewiadoma dla našych wušeŭ!
Nietry hustyje spradwieku charoniaó
Niejkuju tajnu ad woka ludziej.
Čornaja hrebla lehła sredź bałota;
Chworast, biarwieńnia, jak rebry tyrčać.
Hrebla pahanaja: hraŭ i pluchota...
Mowa niadobraja chodzió pra hać.

* * *

Kala hrebl, za bałotam
Ludzi načewali;
Aŭ s pad Pinska jšli piachotam,

Tawarynu hnall.
 Sutuniało. Ů ciomnym lesie
 Hałasili sowy.
 Nikto ů zmroku ůsio Paleśsie,
 Bor dremaů wiakowy.
 Na bałocie s čarotami
 Łazniaki šeptali;
 Hdzieś u puščy za harami
 Puhačy kryčali.
 Miesiac bledny srebram liůsia
 Ů nietry nočki šeraj.
 Lud hudzleů i waruśyůsia,
 Zaniaty wiačeraĵ.
 A kaściorčyk tak prywletna
 Mihačleů, świačiůsia,
 I nad lesam čuó prykmetna
 K niebu dym ůznasiůsia;
 Załatymi matylkami
 Iskarki letali
 I wysoka pad listami
 Hašli, prapadali..
 Zorki cicha mihacieli,
 Razubraůšy niebo.
 Woś, wiačerać chłopcy sieli,
 Dy nlechwat, bač, chleba!
 — „Słuchaj, Pietra: zblehaj k mami,
 „Woźmieś chleba, sała“
 (A za hreblej miż lesami
 Ich słało stajało) —
 Tak dzied każe da Piatrusia,
 Chłopčyka małoha.
 — „Kali-ż, dziedko, ja bajusja
 „Złydzienia lichoha“.—
 — „Smiejsia, chłopče: my-ż tut bliśka;

„A tam zaraz chatał
„Čuč-što zmierkłoš, miesiac nizka;
„Čuj, pjajuč dzieučaty“.

* * *

Miesiac ũslo wyšej ũspływaje,
Poŭnač nidałoka;
Woš, i sitca čuč mihaje —
Ledźwie złowiš wokam.
Pozny čas, ale nia śpicca
Bazyłu staromu:
„Što mahło-b tam pryłučycca
Piatrusiu małomu?
„Što dahetul nie prychoďzić?
Čas wiarnucca z domu!..
Dumka ũ dzieda dumku rodził,
Markotna staromu!

* * *

— „Pietra doma?“ — dzied spytaŭsia
Doma znać ni znajuć..
I trywoha, ruch padniaŭsia, —
— „Ho-o-o! Piatruś! — hukajuć.

* * *

Siarod hrebli, miž bierwieńnia,
Ŭwieś brazicj zality
— Boże miły! Woś zdareńnie! —
Jak-by kim zabity,
Trupik Pietry znajšli ludzi,
Što haniali stadka.
Pryjšła maci, bje u hrudzi:
— „Oj, dzicia, dziciatka!
„Moj synoček załacieńkil
„Oj, ačniš, zirni tyl“

A jon, bledny, nieżywieńki, —
Wočeńki zakryty...

* * *

S taho času, čelawleče,
Tolki nočka hlanie,
Na tej hreblí hołas niečyj
Pryčytoŭwać stanie
(Na tym miejsy, dzie maleńki
Byŭ Piatruś zabity):
— „Moj synoček załacieńki!
«Oj, ačniś, zirní tyl..“

Jakub Kołas.

K u r h a n.

Tam, dzie bystraju chwaleju rečka pływie,
U dalinie miż ciomnaho lesu,
Prytaiŭsia wysoki zialony kurhan
Pad płakučych biarozak zawiesaj.
Roż zdzičelych kustami zaros jon uwleś;
Miż roż kamień stałć; pazałotu z jaho
Ściorła času ruka wiekawaja.
A na kamieni napis: „Pad tym kurhanom
Leżac dwoje: chłaplec i dzieńčyna.
Pad biarozkaj zialonaj schawany Januk,
Pad kustom roży dzikaj — Halina“.
Chto ich tut pachawaŭ i byli kim jany, —
Napis hety nie każe ničoha.
Ab usim dawiałosia dawiedacca mnie
Ad prachożaho dzieda staroha.
— „Šmat hadoŭ praciakło, jak było heta ŭsio,“ —
Pačaŭ dzied, — „na hary nad dalinaj
Dwor wialiki stajaŭ. U dwary tym żyŭ pan
Niejki z dočkaj pryhożaj, Halinaj.
Tut, bywała, što-noč cely dwor u ahniach;
Šmat panoŭ atusiul naježdźaje,
Celnu noč pjuć, płajuć i hulajuć jany;

Biez ustanku muzyka ihraje.
 A čuč šwit razježdžajucca ŭsie, chto kudy;
 Spać kładziecca i pan i družyna.
 Tak zamre cely dwor... Adna tolki nia spić
 U dware maładaja Halina.
 Jana chutka ŭstaje, bo pad dubam užo
 Janka cicha na dudcy ihraje,—
 Tut, bywała, što-dzień stada biełych awlec
 Jon na pašu u les pryhanlaje.
 I pryhoży-ž byŭ Janka chłaplec choć hladzil
 Twar jak kroŭ z małakom pamiešany;
 A jaho wałasy čorny-ciomny jak noć,
 U piarścionki byli pazwiwany.
 Tam, bywała, pad dubam pasiađuć jany,
 Cicha-cicha na dudcy jon hraje,—
 Stada biełych awleček palaže ukruh,
 A halina wianočki spletaje.
 Ale treba-ž blady.—Adzin pan małady
 Prysyła je swatoŭ da Haliny.
 Bačka rad, na wiasielle sklikaje haściej,
 Choć nia choće jści zamuż dziaŭčyna.
 U dware znoŭ bankiet: pjuć, hulajuć, piajuć,
 Roj dzieŭčat maładuju ŭbiraje;
 Jana-ž, wočy samknuŭšy, na kreśli sladzić,
 Tolki biełyje ruki łamaje...
 Pośle ŭstała, pamału idzie da dźwiarej...
 — Pačekajcie, wiarnusia! — skazała.
 Na dware čekaŭ Janka,—na ruki jaho,
 Abamleŭšy Halina upała.
 Čas lacieŭ... maładaja nazad nie išła...
 Praletali minuty, hadziny...
 Pad rekoj niejki kryk... skaŭtychnułaś wada...
 Ŭ jej prapali Januk i Halina...
 Tut, pad tym kurhanom, bačka ich pachawaŭ...

Skončyŕ dzied i zakryŕ twar rukoju;
Pa siwoj baradzie ŕ pierahonku s saboj
Plyli cicha ŕlaza za ŕlazoju.
— «A skaŕy mnie, stary, atkul wiedajeŕ ty
Űŕlu historyju Janki j Haliny?»..
Tut stary pamaŕčaŕ i, abcorŕy ŕlazu,
Mnie skazaŕ: — «Januk byŕ maim synam»...

Konstancija Bujŕo.

Z zarabotkau.

Sniech sahnała wielmi skora,
Pa race pływuc płyty,—
I Zmitrok nadzieŭšy torbu,
Pacłahnuŭsia praz šasty.

Žonka płacze i biaduje,
Što Wialikdzień na dware,
I nia wiedaje, jak budzie:
Chleb znikaje na stale.

Muki ŭ skryni ani źmieńki,
Hrošy ŭ kubli—ni krychi
Ŭsie pašli jany u wylašč
Za dziedulewy daŭhi.

Dzietki tatku nie puskajuć;
Jak harošek, kala noh
Apščaŭlisia rukami,
Kab jon wyrwacca nia moh.

• Nie trymajcie mianie dzietki:

«Ja tam hrošy zarablu

«I, wiertajučysia ŭ chatu,

«Wam haścincykoŭ kupiu».—

Zmitrok z žonkaj razwitaŭsia,
Dzietak ŭsich pacaŭawaŭ
I, uziaŭšysia za klamku,
Doŭha niešta ŭsio stajaŭ.

Jaho serce nadta nyła,
Dumki ciomnyje rašli,
I ŹdychnuŹ jon cierz siłu,
AŹno Źlozy paciakli..
Na dware susiedzioŹ kuča
Ŭžo čekaje Zmitraka;
Skora s torbaj i jon wyjšoŹ
Wycier Źlozy u rukaŹ.
Šmat sabraŹosia sielan tut,
Ŭsie s šestami na plečach,
Paciahnuliš jany šnuram,
Jak-by kački pa łuhach.

* * *

Tydni z dwa uŹo minuła,
Jak Zmitrok papłyŹ na niz,
A dziciatki Źsio čekajuŹ,
Kali budzie im «siupryz».
Tolki raz u pozny wiečer
Niechta stuknuŹsia Ź wakno;
Dźleci z łožka pazletali
I, jak siła, pad wakno.
«Tatka, tatka Źžo pryjechaŹ!
«AbarankoŹ nam prywioz!
«A tabie, mamula, suknia..
«Nawin niejdzie poŹny woz»..
— „Nie skačycie hetak dzieci!“,—
Niechta pad waknom skazaŹ,—
«A wy lepiej adčyniecie:
«Tata list wam woš prysłaŹ».
I Adela za dzieciami,
Jak małanka, Ź sieni skok,
AŹ na hanku u parozi
«Dobry wiečer» susied tork.

Woś susled, wajšoŭ u chatu,
 S klišenia toj list dastaŭ
 I, Adeli jaho daŭšy,
 Ŭsio patylŭcu skrabaŭ.
 — «Zmitrok toj—ŭžo nia toj jon,
 «Dušu Bohu jon addaŭ.
 «U wadu jon uwalŭsia
 «J ceły tydzień praležaŭ».

I Adela, jak haŭbka,
 Staŭa krepka pryčytaŭ.
 A susled nasunuŭ šapku
 J kirawaŭsia uciekaŭ.
 — „Nu, Adela, budź zdarowa
 «I tak krepka nie bŭduj;
 «Wo, ŭ ciabie čaŭwiora dzietak—
 «Tolki ich ciapler haduj».

I susled toj wyjšoŭ s chaty
 Da swaich dziaciej damoŭ;
 Abarankoŭ ceŭa wiasŭa
 Jon panios swaim dziaciom.
 Astaŭasia tak Adela,
 Jak bylŭnka u ściapu,
 I ŭ Wŭlalki Dzień haŭsić,
 Pa swajomu Zmitraku.

Janka Swietlačok.

Nie spanatryu.

Jak čutno, dyk hetak, musi,
Ŭ nas pa cełaj Bielarusi:
Kożyn dwor i koźna chata
Maje prykazak bahata.
Ŭ koźnaj chacie, ũ koźnym dziele,
Jak padumaješ tykiele;
A spisać ich ũsie z natury
Dyk wałowaj mała skury.
Ale prykazki ũsie hety
Nie lichoj bywajuć mety,
Ich prykiemić tolki štuka,
A tam *koźnamu* nawuka.
Ŭ adnej wioscy daŭnawata
Žyć adzin muzyk bahata,
Tak, jak inšy raz bywaje,
Kali ũ maśle syr pływaje.
Mieŭ i hrošej i budynku
I charošuju skacinku,
Mieŭ dačušku i synočka—
Udałasja adzinočka.
A prażyŭšy wieku spora,
Jak pračuŭ kaniec swój skora,

Zaloh stary u krawaci,
 Dy dzlaciej k sable staŭ zwaci.
 «Dziетки, kaže, maje miły,
 Ja ŭžo blizak da mahiły!
 Tabie, dačka, treba budzie
 Z woli Božaj pajści ŭ ludzi,
 A ty, synku, jak Boh zdaryć,
 Kali budzieš haspadaryć
 Wedle baćkoŭskaho řadu,
 Dyk staroha pomni řadu:
 Kali ty idzieš s sachoju,
 Z wozam, z baranoj, s słaŭnloju,
 Ni każy, iduĉy z domu:
 «Pamaży Božeel» nikomu.
 A druhoje, znaj ci ĉuješ,
 Jak areš ci baranuješ,
 Dy damoŭ budzieš adchodzić,
 Abharodzić nie zaškodzić,
 I narešci pomni heta:
 Ci to wosień, wiesna, leto,
 Ci zima, kab kruhłym hodam
 Tabie jeda była z miodam».
 Raskazaŭšy heta synu,
 Jon u tujuže ĉasinu,
 (Tak kazali ŭsie ab hetym),
 Raziuĉyŭsia z božym świetam.
 Jaho plekna pachawali,
 Uspaminki, baĉ, spraŭlali,
 Pradaŭšy na to karowu,
 Dali na mšu tryrublowu,
 A ješĉe try razy stolki
 Zaniašli u manapolki.
 Pryzabyŭšy krychu hora,
 Siestra zamuŭ wyjšła skora,

Brat byŕ sprawiŕ jej wiasielle
 I ŕsiaho na nowasielle
 Daŕ, i nawat nie skupiŕsŕ,
 Dy ŕanicca sam maniŕsia.
 A naturu mieŕŕy ŕparku,
 Űzlaŕsia sam za haspadarku.
 Jak idzie ci jedzie moŕe,
 To nie daŕ «pamaŕy Boŕe»
 A arać idzie s sachoju,
 Wiazie płotu woz s saboju,
 I jak tolki arać hodzie,
 Ŗto ŕzare, toje harodzie.
 Poŕle daŕ sabie wyhodu:
 Nakuplaŕ i pćoŕ i miodu,
 Jeŕć u wolu i sycieje,
 Ale ŕtoŕ nie bahacieje.
 Paroj nia ŕsieje, nie ŕrobić,
 Dyk i zboŕe ŕŕo nia rodzić,
 I karyŕci nimaŕ s płotu,
 Dy sahnaŕ z miodu achwotu.
 Schmurnieŕ chćopiec naŕ, kazali,
 Dy ŕmiejacca z jaho stali:
 «Ci paŕkodŕena sialiba,
 Ci z mazhoŕ syjŕćŕ jon chiba?»
 Jon to raz niejaki wiasnoju,
 Sieŕŕy ŕ poli pad miaŕoju,
 Ab swaim dumaŕ nieŕććaŕci,
 Płakać staŕ i baćku klaŕci,
 Ŗto nia ŕencić i nŕa rodzić,
 Aŕ miaŕoju padychodzić
 Da jaho dŕladok stareŕki,
 Űwieŕ jak hałubok siwieŕki,
 I s kŕjoćkam, torba bleŕa
 Na plećach ŕ jaho wisiela,

Dy kaptanik na im nowy,
 Na nahach łapci lipowy;
 Z jaho woček światłom biło.
 Stała chłopcu niejak miła.
 A jak staŭ, razhawaryŭsia,
 Dyk chłapiec čuć nie rasplyŭsia.
 Dzladak staŭ pytać pawoli,
 Čaho płacze jon na poli?
 Ci baćkoŭ mo śmierć zabrała?
 Ci nieščaście napatkało?
 Ci żywćcio table dadziela?
 Hawary mnie, synku, śmieła!
 —Nie, nie maju ja ničoha,
 Ani kryŭdy da nikoha,
 I nichto mnie nie paškodziŭ:
 Młanie baćka moj zazwodziŭ.
 Dy, pryznaŭsia plerad dziedam,
 Jak toj jeści kazaŭ z miedam,
 Haradzić pašniu na poli,
 Prytom ni kazać nikoli,
 Idućy na pole z domu,
 «Pamaży Boże» nikomu.
 Pakiwaŭ dzied haławoju:
 «Synku, robiš ty nia toje
 I na baóku darma brešyš,
 A za heta ciażka hrešyš...
 „Pamaży Boże“ nie daci —
 Heta značyć nie zaspaci
 I staracca, moj sakole,
 Čym najranlej wyjści ŭ pole.
 Dyk nia ty ŭžo dasi ludziłam,
 Table kožen dawać budzie.
 Z haradźboj rečy takije:
 Uzareš honcy — druhije,

Abżeń soškaj ci barcnkaj,
Abharodziš barazionkaj.
Z miodam to takaja sprawa:
Kožnaja sałodka strawa,
Zjasi smačna, miod pačuješ,
Kali dobra papracuješ».
Rekšy heta, dzied stareńki
Znoŭ miažoju praz zaścienki,
Ŭžo daloka apynuŭsia.
Pakul z dumak byŭ ačnuŭsia
Naš chłapiec. Nichto adnače
Nidzie dziedku ŭžo nie bačyŭ,
Skul uziaŭsia i dzie dzieŭsia,
I što jon rabić tut mieŭsia,
Chto jon byŭ — nichto nie znaje,
Bytcym sam Boh, — chłapiec baje.
S tej pary ŭ jaho u ch ci
Skora našłosia bahaócie,
Stała znoŭ radzić na poli
I ŭsiaho było dawoli.
A susiedzi jaho, tyje
Ludzi złosnyje, błaŭhije,
Što śmiejalisia, brechali,
Zawidywać jamu stali.
Hetak bywaje časami,
Ale wiedajem i sami,
Što na świeci tak bywaje:—
«Chto pracuje — toj i maje».

Stary Ułas.

Šmiešny zakon.

Šmiech kazać, ale nlaučierpluť
Dyj na što skrywacca,
Što usiaki wielmi lubić
Ů šwiata napiwacca.

Heta ůsim jak jość wiadoma,
Zdaůna tak wladziecca,—
Pjuć i baby, pjuć i dzieůki,
Kali dawladziecca.

A chłapc/, dyk tyje haru
Cłachnuć, jak wadzicu,
S pachwalboj: što moh by wypić
Poůnuju dajnicu.

Pjanstwam tolki i zaniaty,
Jak nadojdzie šwiata.
A napjecca—dyk dziaůzysła
I sam rodny tata!

Paprastaje baki dobra,
Wyraůnlaje plečy...

.

Raskažu ciapier pra Marku --
Raz pryšłosła k rečy.

Chłopiec jomki, choć u swaty
Zawiadzi praz tydzień,
Adno drenna—biez praśwlety:
Nie wučyŕsia złydzień.

Ale ŕžo na tancach pieršy,
Wypić ni astatni,
Aby ŕčuŕ dzie wiečarynka,
Ci hasciny chatni, —

Precca zaraz—nie prapuscić;
A tam, jak darwiecca,
Sierbanie praz mieru, pośle
Z haśćmi pierabjecca,

I
da chaty jak pawiernie
Šmat baćkam jo muki:
Űsło trašćyć, zwinić i hniecca,
Što niaŭchopić ŕ ruki.

Bačka časam sprawić kryku,
Šmat raz strašyŕ syna,
Što u wołaść jak zajawić,
Dyk atwieclć spina.

Dy ništo nie pamahała:
Syn u samaj sili.
Wo narešcie naklaŕ dobra
Bačku i Maryli.

Tady toj z padbitym wokam,
Z źwłazanaj rukoju,

Abpirajučyš na kiju
Dakulhaš z dačkoju

Da staršyny. Jamu žalbu
Wyskazaš da słowa.
Hladž, u wołašci papiera
Syna zwać hatowa.

Sprawa jasna i rašeńnie
Jak čychnuć paspieła:
Pisar čyrknuš, staršyna znoš
Piarom skryhnuš śmieła —

Raspisašsia (ušio jak treba
Zroblena Ź minutu),
Syna zwać skazaš i rozag
Ŭsypać za pakutu.

.

Dwuch dzieslackich z wojtam razam
Wiaduć Ź wołašć Marku;
Toj uprecca — jaho honiuć
Kuťakom pa karku.

Prywłali. Čaho spytać by
Piorli Ź wołašć s chaty,
Za ništo nla može skiemić
Čym jon winawaty.

Hladzić: pisar, wo, s papiery
Pryhawar čytaje,
A tym časam storaž k łazni
Zedli razstaŹlaje.

Pošle... pošle zusim drenna.
Wybieh dy i płače.

Ůsie pytajuć: Ńto? čaho ty?
Jon usim tľumaće:

Heta-ž baćkų byŮ na Ńalbi,
Ńto pabiŮ staroha, —
Lez—dyk, peŮna, daŮ pa Ńyi
Tolki! bolš nićoha.

Dyk mianie wo, atchwastali;
Trasca Ůsich tam znaje,
Skul zakon taki i dzie tut
SprawiadliwaŃć taja?

Ńto za sud nastaŮ na Ńwieci?
ŃmieŃna i cikawa!
Kab nad baćkam swaim rodnym,
Dy nia mieŮ ja prawa?!.

Albert PaŮłowić.

Dola żebraka.

Ploüşia dzied pamiŹ palami
Ŭ zrebnaj torbi s sucharami.
Ŭsludy pole zielaniŹa, —
Chlebaroba wiesialiŹa.
«Ŭ ciabie tolki, dziedu siwy,
«Nima Źcaűia, nima niwy», —
Wiecier scicha pramaűlaje,
Źalu Ź duűu dabaűlaje.

Skroű biazludna na darozi;
Stajać wierby na abűozi;
Wiecier, wyje vyhrywaje, —
Stary Źlozaűki Źciraje.
Aű na sustreć s paza-űyta
Wyűűa Dola hraűawita.
Luba-miűa zaűmieűaűaű,
Da staroűa abazwaűaű:
«Stary, nie pűać, nie tuűysia,
«Na mianűe hlaű, zwiesialiűa;
«Budzie pole, budzie chaűa,
«Jak u karala baűata;
«Buduć koni i karowy,
«Budzie i kaűuűok nowy.

«Bačyš hrošy załatyje?
 «Choć na lety, na staryje
 «Buduć ũsie ciabie ũwaŕaci,
 «Twajho rozumu pytaci!
 «Pieraŕyŭ ty złu hadzinu,—
 «Patstaŭlaj swaju tarbinu!»
 Źywa dzled zawarušyŭsia,
 S torbaj k doŭ prychiliŭsia.
 Hrošy syplucca; zijaŭc,
 Dziedku serce zwlesielajuć.
 «Budziel» — Dola abazwaŭaŭ—
 «Kab choć torba nie prarwaŭaŭ;
 «Bo tady ũŕo, jak prarwiecca,
 «Usio zhinie, ũslo miniecca!»
 — «Nie, nia bojsia, dola miŭa»,—
 Dzled tut kaŕe: «torba ceŭa,
 «Pacichieŭku, pamaleŭku
 «Ŭs/p jeŕŕe, haŭubka, ŕmieŭku»!..
 Dola scicha zaŕmiejaŭaŭ...
 Torba treŕ—i razarwaŭaŭ!—
 Dzied tut z ŭaku torbu ũ poŭu,
 Kinuŭsia chutćej da doŭu,
 Cap-ŭap łowić i markoŕa,
 A kab choć tabie paŭhroŕa...
 — «Dola-ŕ maja, zŭaja dola»,—
 Dzied zawyŭ tut na ũslo pole;
 «Hrošy maje, hraŕeniaty,
 «Dzie padzieliŕ haŭubiaty?
 «Ech, haŭoŭka ty niahodna,
 «I chaŭodna i biazrodna,
 «Ciapier laŕe ũ damawinu
 «Na paroŕniuju tarbinu».

I paploŭsia pa darozi.
 Wierby ŕeŕčuŭ na abŭzi,

Wecier wieje, vyhrywaje,
Dziedka šlozańki ũciraje...

Maja kazka, dobry ludzi,
Wam ũ pryhodzi moŹe budzie;
Ja skaŹu wam praŹdu Źčeru:
I pry ŹŹašci znajcie mlieru!

M. Aroł.

Kamu što.

Ž a r t.

U samy žar, u letni čas,
Užo u poŭdzleń, ŕa abiedzie,
Na zaŭtra ũ horad, na kirmaš,
Narodu ćma idzie i jedzie.

Nu, jechać dobra—choć piače, —
Ależ iści, dyk woś dzie mukal
A jak s pakłažeju ješće,
Dyk to najhoršaja dakuka.

Chacia kab kryšku atpačyc —
Idzieš, idzieš, dy treba sieści.
Bo pud ci dwa s saboju wałačyó,
To nie plarynku ũ źmieni nieści.

Kali-ž karčma, nu, tutka stoj,
Tut možna wypić i pajeści,
A pry rabecie lohkej toj,
Z znajomym hutarku zawieści.

Zyjšlisia hetaż ũ karčmie raz
Naš biełarus, cyhan, chachoł,

I niejak trapiło na čas,
Što za adzin sieli za stoł.

Adzin uziatł sabie miadku,
Adzin čarčynu, toj paŭplaški.
Pakul sladzieli ŭ chaładku,
Zwlali znajomstwa,—tož nie ciažka.

Cyhan da horadu špiašyŭ
Kania jon dobra znaŭ ūsie wady, —
Kuplaŭ, mleniaŭsia—nie hrašyŭ,
Kupcam na koni dawaŭ rady.

Chachoł Maŭčkó išoŭ z rabot,—
Zarobak dobry,—byŭ bahaty,
Šukaŭ sabie, kab biez kłopot
Dajechać z im da rodnaj chaty.

U horad bryŭ cialo pradać
Naš Janka Čwik, prazwaŭniem Deba.
Padatak musiŭ jon addać,
A tak—cialo samomu treba.

Adno woś tak, druhoje nie,
Siedziać i zlukajuć tak cicha,
Ažno hladzi ty, wochci mnie!
Zajšli u sprečku, kryčać licha.

Jany kab byli karalami,
Ab hetym zdumali sprečacca.
Dyk, što rabici by pačali
I čym pačali by zajmacca.

«Woś ja, zdajecca, dobra-b żyŭ,
Hulnuŭ by ja tady biaspiečna,

S swaim narodam by družyŭ
Kuleš ŭsio jeŭby dy jaješni».

Tak kaže Janka pieršy naš.
«Nu dzie twój rozum, bieławusyl —
Kryčyc Maŭčko,—saŭsim nima
«Miž was ražumnych, biełarusy.—

«Ot ja inačej by zrabiŭ:
«Ŭ sadku pad wišnieju ležaŭ by,
«Uwleš urad pry mnie b tut byŭ,
«A ja—by prawiŭ dy špiewaŭ by.

«A jeści jeŭ by s sałam chleb,
«Hałuški kryšyŭ by zubami,
«I sała s sałam i ješč-e-b
«Ja sała tak-by jeŭ časami».—

—«Kab was piarun! kryčyc cyhan,
Abodwy warty wy ničoŭha,
Wun toj abityj wieš sahan
Choć hrošyk wart, a wy ničoŭha.

Kab ja papaŭ u karali,
Dyk mnie ŭsio waše było b hłaha.
Z kazny-b ukraŭ ja try rubli
Ukraŭ kania—I... daŭ-by ciahu!»

Aleš Harun.

Hod biełarusa.

Kraj Biełaruski, kraj ty naš rodny,
Nieuradżajny choć niebiazwodny;
Nie čornaziomna twaja ziamlca:
Hlej, abo hlina, ci kamianca.
Drobný zahony i skiby tonki,
A zamiest miežaŭ dyk—barazionki;
Doŭhije niŭki i nadta wuzki,
Jak bytcam motuz ad dobrej stužki...
Kažuó staryje, kali daó wiery,
Što byli puszczy, lasy biaz miery,
Pčoť nadta mnoha, miodu jak hlíny,
Ptastwa biaz liku, proóma źwiaryny,
Dzikaŭ, miadźwiedziaŭ, rysiaŭ i łosiau,
Ciapier že niešta usło zwiałosia...
Narod naš cichi, prytoť nia śmieťy —
Jaho zhubili časty razdziety.
Akrom biadoty u biełarusa
Dobraje serce, choć časem kusa,
Woś, jak toj kaže, iz im bywaje,
Jon daje radu, nie narekaje.
Kali sašle Boh hadki ciažkije,
Ci wielmi mokry, abo suchije,

Abo pawodka zniase, papsuje,
 Abo narešcie hrad atpytluje,
 Abo zładziei abčyščiac skrynki,
 Abo pažaram zmiacie budynki, —
 Astawić krunši i papiališcy,
 Abo ubjecca złaja wiaśnišča...
 Tady bywaješ rad i miakinie
 Jak nima ješci sable j skacinie;
 To jon prykupić, to prypazyčyć,
 Ciapła čekaje, niedzialki ličyć.
 A jak Boh wyšle lahčejšu poru,
 Jak pojdzie prosta soniejka ũ horu
 Dy śnieh rastanie, dyk užo skora
 Paprylataje „wyrāj“ z-za mora.
 Jak ciopty wietryk z nizu pawleje,
 Našamu bratu šmat palahčeje;
 Jak skrož absochnie, spadać i rečki,
 Pojduć u pole cłołki, awiečki,
 Pastuški siađuć tam za pałankaj.
 Nadojdzie chmarka z hromam, z małankaj,—
 Kazaŭby, dzieci buduć bajacca,
 Jany Ź sa śmiechu stanuć kulacca.
 Doždžyk pakropić, sonce pryhreje,
 Čwicie wiarbina, ruń zielanieje,
 Sypnuła ũsludy z złamli trawica,
 Ziemia absochła, bliščyć rasica;
 Woś, žawaranka piaje darečy;
 Stary dziadula wylez z-za plečy
 I sieŭ na soncy zuby pahreci,
 A tam kaciołku kačajuć dzieci,
 Za śmietnik pieŭni dziaŭucca jomka,
 Špačok i droždžik ščabiečuć hromka;
 A tam na dubie busły klakočuć;
 Gagajuć huski, kurki sakočuć;

Blajuć awiečki, byčki baducca,
 Pastuch ihraje na nowaj dudcy,
 A tam, u stadzie, wollk bušuje.
 Zlaziula ů blełym sadzie kukuje,
 Tam saławiejka, tam i žaŭtuška;
 Hudzić i pčołka, žwinić i muška.
 Iduć muraški, jak sonce ůbačuć,
 Latuć matylki i žabki skačuć.
 Haj, što byŭ clomny, zazielaniŭsja;
 Sad, što byŭ hoŭy, ůžo raspuściŭsia.
 Zaćwiŭa jabłyń, śliwa i hrusza,
 Zaówiŭa wišnia i kakałuša;
 Jość mnoha krasak ů łuzie, ů dubrowie.
 Trawy dawoli ů poli karowie;
 Pojdzie skacina ů «tabar» rahata,
 Pajeduć s końmi chłopczy, dziaŭčaty.
 Turka, Tamaška, Michaška, Janka,
 Symon, Nikipar, Zmitrok, Ramanka,
 Andrej i Juzia, Astap s Kandratam,
 Jak sablarucca dy pierad światam,—
 Abo ů subotu pierad niedzielkaj
 Waŭy pryhoniać Nasta z Marcelkaj,
 Tekla z Darotaj, pryjdzie Raina
 Dać karowy i Kaciaryna.
 Ŭpierad skacinku swaju ahledziać:
 Dojać karoŭki, maŭačko cedziać,
 Zbanki abwiažuć, u kust schawajuć,
 Dy jak naŭoŭaće ahoń wialiki,—
 A s swaich chłopcach jość dwa muzyki:
 Adzin pa strunach smykam piŭuje,
 Druhi ů cymbaŭ jomka pytluje,—
 Našym dzieŭčatom mnoha paclechi:
 Pačnucca žarty, pačnucca śmiechi;
 Pačnuć ŭsie hurtam piesieńki pieci,

Skačuć, hulajuć, kryčaó, jak dzieci,
 Padnimuó homan małojcy naše,
 Jak żydy tyje što na kirmašy,
 Krućlać hałowy z apošniaj moćy
 I tak durejuć da poznaj noćy
 Clopłaj wiasnoju tak, jakby letam,
 A spaó kładucca—dyk užo świetam.
 Pawiesialeła mużyča dola,
 Sypnuŭ raboćy narod na pola,
 Pracujuć ludzi, potu nia čujuó.
 Aruó i siejuć i baranujuć
 Aŭsy, pšanicy, choó jarawyje,
 A chto harcchu honcy, druhije;
 To strechi prawiać, płaty harodziac,
 Jačmieni siejuć, hnai wywoziać,
 I sadziać śpiešku abo chuntoŭku,
 Chto daragonu, chto asanoŭku,
 Ŭrešci na poli hrečki i lonu,
 Ŭ harodzie repy i šabalbonu,
 Burakoŭ, morkwi, cybuli, maku,
 Bobu, kapusty i pastarnaku.
 I kożyn wiesieł, lohak, jak p'aška,
 Choć jon pracuje tak, jak muraška;
 Nie ahłaniecca, jak czas piarojdzie,
 Wlesna ũciekaje, leta nadojdzie.
 Tahdy haračy ũžo čas nastanie,
 Nastupić ũniwa i sienawańnie;
 Tahdy užo hodzie siadzieć u chać,
 Bo treba bracca za sienaŭaci.
 Blisnuć na soncy siarpy i kosy,
 Zwiniac miantuški, rastuć pakosy;
 Choó zaliwaje s pracy pot woćy,
 Kożyn wiasioły, kożyn achwoćy,
 Kasoj machaje, aŭ jana ũwišće,

Choćby u pojas rasta trawišča;
 Narežuć trawaŭ i kanlušyny,
 Choć časam ciahnie pup aż da śpiny.
 Druhomu, praŭda, niekali hładzić,
 Kasa nieŭdaŭcca, abo nieŭładzić.
 A dzieŭki, baby im pamahajuć—
 To wlernuć siena, to razbiwajuć,
 Pašla płastujuć i zahrebajuć
 I na ostatku ů kopy składajuć;
 Ŭreście, jakaja służyć daroha,
 Woziać u humny abo da stoŭa;
 A siena pachnie ad roznych trawaŭ
 Lepš ad usiakich panskich pryprawaŭ,
 I jakże dobra, zniaŭšy adzleńnie,
 Zasnuć pa pracy na śwleżym sienie!
 Jšće sienawańnie nie nadajeŭa,
 Hładź! aż tut żyta užo padaśpieŭa.
 Nie čas dremaci ni ahlacca,
 Ale za žniwa treba ŭžo bracca;
 Dyk i biarucca-ż naŭšy kabieŭy:
 Tekli, Hanuli, Jeŭki, Alžbieŭy!
 Źnuć, snapy wiažuć, ŭapki łamajuć,
 Snapy padnoŭiać, babki staŭlajuć;
 Śpiešaje baba, śpiaŭšyć dziaŭčyna,—
 Kałom nia hnlecca u inšaj ŭpinał —
 I ciahnuć ŭnuram tak, jak sałdaty,
 Jak ŭwleć—na pole, s ciomnym—da chaty.
 A jak časami ů katoraj chacie
 Joŭć maładzica, dyk, moj ty bracie,
 Nu, dyk snapščynu tady spraŭlajuć,
 A usie žniejki hulanku mŭžuć;
 Jajeŭ dyk robiac s takoj paradaŭ:
 Iduć na pole usiej hramadaŭ,
 Stanuć na niwie u kruhawuju

I wyžnuć postać adnu, druhuju;
 Snapoŭ nanosić, braŭšy ŭ achapku,
 Dy jak pastawiać pieršuju babku,
 Stanuć nawokał jaje, jak dzieci,
 Dy pačnuć pieśni ŭsie razam pieci,
 A maładzica suwoj razšyje,
 Dy cełym stanam babku nakryje.
 Pašla pasiaduć kruhom, jak huski,
 Majuć harełki šmat i zakuski,
 I ljeć druhaja, jak u kađušku,
 Ci manapolku, ci samatužku.
 A jak padwypjuć baby i dzieŭki,
 Pačnucca žarty, śmiechi, prypleŭki;
 Pašla zbjarucca usie da kučy
 Dy piauć «žniwo», damoŭ idućy:
 «Da užó sonce za bor zajšlo
 «Ja małada damoŭ pajšla,
 «Mnie maładoj nia choćecca
 «Kala plečy waroćacca»...
 Adny s paradku ŭsio pačynajuć,
 Druhije hetym, bač, atpiewajuć
 I tak suładna, — z boku zdajecca,
 Jak byteam pola źwinić, trasiecca.
 Ciažkaja praca ŭsim nie dadziela,
 Až tut i leta ŭžo pralacieła.
 Žniwo jarnoje—heta ŭžo wosień
 I, jak toj kaže, rabotak wosiem.
 Ŭžo dni pachmurny i karaciejšy,
 Chałodny nočki i šmat daŭžejšy,
 Raniecy mokry, abo tumanny;
 Časam marozik wyskačyó ranny,
 I na načlezie sciužaj nia śpicca,
 I sam nie znaješ, za što chwacicca.
 Bo jšče i siena na sienažaci,

Tut žyta siejać, snapy Źbiraci,
 Arać na zimu i lany rwaci,
 Kasió atawu i zabiraci,
 Lon ubiraci, Źplerad sušyci,
 Kanopli rwaci, pieńki mačyci,
 To lany słaci, to padbiraci,
 DamoŹ wazici, a pośle mlaci,
 Źrešci i bulbu treba kapać,
 Pašla z harodaŹ treba Źbiraci.
 Źžo zabyŹsia muzyk ab hory,
 Bo Ź jaho poŹna Ź humnie, Ź kamory,
 PoŹna Ź istopcy, poŹna u kleci,
 Sam nie hołodny, padjeŹšy dzieci;
 Choó Źstaje rana i pry łučyncy,
 Ale j sable jośó, jośó i skacinczy.
 A jak nadojdzie Źžo Pakrowa,
 Źžo nie najesćca Ź poli karowa,—
 Tady chałodny wletryk pawleje,
 Trawa pažoŹknie i pačarnleje;
 Časam, jak s końmi Ź poli načuješ,
 Piajućy „wosleń“ dzieŹčat pačuješ:
 «Oj, kalina, malina, dy nia stoj nad wadoju,
 «Nie kiwaj halinoju, nie raŹnujsia sa mnoju»...
 ...«Čamu nie pryjšoŹ, ani pryjechaŹ,
 «Jak ja ciabie prasiła?
 «Ci kanla nia mieŹ, ci sam nie chacieŹ,
 «Ci matka nie pušćila»?..
 I, skazać praŹdu, dyk, moj ty bracie,
 Ad hetaj piešni za serce chwacie,
 Bo jaje taja praciaŹna nota—
 Choć šlozy honić—słuchać achwota;
 Ni to Źałosna, ni to praciŹna,
 Tak niejaka lohka i niejaka dziŹna...
 Bo Ź hetaj nocie jakby, zdajecca,

Čelawiek płače, to rad śmiajecca,
Wiasny škaduje, maładych letak,
Zimy baicca—staraści hetak.
Jak stanie z drewa list apsyacca,
Ptuški u wyraj pačnuć zblacca,—
Žuraŭ i busieŭ, pihaŭka, pliska,
A kali husi, dy latuć nızka,—
Tady haworać staryje ludzi,
Što užo skora zima k nam budzie.
Pojduć ŭ kraj ciopły ptušek hramady,
Waron i halic lotajuć stady;
Na dware stanie ściuža i słota,
I pa kaleni hrazi, bałota.

Pačnie pamatu wosień kančacca,
Stanie pawoli ziemia ścinacca,
Nastupić choład, ptuška nia piśnle,
Zima nastanie, maroz pryciśnle,
Dy pa kaleni nawalió śniehu,
Dastawaj sanj, chawaj cialehu,
Ciahni sukonki ciopły s palicy,
Kažuch, patreny i rukawlcy,
Treba ŭstać rana, nie ahilacca,
Ale achwoča da cepa bracca,
Bo tut hultajstwa nie dapamože;
Małacić treba i wiejać zboże,
Ziarnio da kleci treba znasici,
Sałomaj s sienam bydła karmici.

Chto kala domu kormić karowy
A chto da lesu jedzie pa drowy,
A toj pa siena, choć dzień karotki.

Heny z żydami u zarabotki,
Choć tam nia widna mnoha vyhody;
A chto dyk časem jedzie ŭ kałody,
Kali nie maje ŭ chaci raboty.—

Tak zarabljajuc na sol, na boty,
 Na mierku gazy, ci na funt mazi,
 Natopcuo mnoha sniehu i hrazi.
 I nasy baby takze u raboci:
 Praduo kudzielelu na kafauroci
 I u klubki nici zwiwajuo s špuli,
 A poše wytkuć nam na kašu'i.
 Nla spić druhaja i ślepić wočy
 Dymnaj łučynkaj, ũstaŭšy s paŭnočy,
 A tut rabota idzie nle hładka,
 A u kałyscy płacze dziciatka:
 Ci to uroki, ci złydni može,
 Ci chto spałochaŭ,—barani Božel
 Za što chwacicca, čym tut hanlaci,
 Što skaže znachar—treba spytaci.
 Spłó jano mała, a płacze bolej,
 Ci wady z rota, ci znośó solej,
 Ci paćó makam z haračym mlekam,
 Kuryó-by chiba dy lawandrekam?
 Znachar paradziŭ (jak že-ž nla wleryć?),
 Što jamu treba pryčja pamierjó,
 I clahnuć tak, kab nla wiedaŭ jon konca.
 Praz try parohi da ũschoda sonca.
 Dyk u kłapocie biedna kabieta:
 Robió i toje, robić i heta,
 I joj trudoŭ to bolš, jak mužčynie,
 Ni zješó paroju, ni adpačynie...
 Hetak haruje nle adna chiba
 Matka i bjecca, jak ab loď ryba.
 Trudna i horka nle raz mužčyni
 Ale nla lepiej jość i žančyni...
 Musić ad Boha hetak patreba
 Harawać ciażka na kusok chleba!

Stary Ŭlas.

Wylečyu!..

I

Smačna śpió Łukaš na piečy,
Ů ścienu ůploršysia nahoj;
Paryć śpínu, hreje plečy,
Hraje nosam, jak dudoj.

Što za liča? Śpió a čuje
Niejki jenk, jak s-pad ziamli,
Jakby płące chto, haruje,
Abo duch čyj zaniáli.

Ciomna ů chaci, noč hluchaja,
Noč wasiennaja lažyb;
Wiecier ů kominie śpiewaje,
Ů wokny doždžyček bubnić.

Jenk praclažny nie ścichaje:
O-o-oo-jej och! o-o-o-je jej!—
Łukaš wočy praciraje,
Džurhnuů śpínu pieciarniej.

Znoŭ pačuŭsia jenk u chaci,
I Łukaš sam zastahnaŭ:
—«Ty ci što, tut jenčyš, maci»?—
Žonku cicha zapytaŭ.

—«Ja, Łukaška!, ja sakole...
Oje-jej!»—«Što, jznoŭ żywot?
Hore, Kasia, mnie s tabojul
Śmieró mnie—leki koŭny hod».—

S piečy zlez Łukaš siardzita,
Šłopnuŭ bosaju nahoj,
Spatyкнуŭsia na karyta,
Hruknuŭ ũ pryplak haławoj!

Wyhreb z jamki wuhłoŭ paru.
Skačuć iskry — duŭa dźmie,
Tolki hraje blesk ad ŭaru
I dryŭc u nudnaj ćmie.

Zapaliŭ Łukaš haŭnicu,
Chatku bledna aświaciŭ,
Złość i škoda maładzicu:
Ciŭ jaje jon nie lačyŭ?

Ci nia jeŭdzilŭ pa znacharkach,
Abarmotach, znacharoch?
Dy što toŭku ũ niedawlarkach?
Choć adzin ci z ich pamoh?

Tolki hrošy jšli, jak ślina,
Jšli, a pomačy nima.
«Što z taboju, Kaciaryna?»
—«Och, nia wiedaju samal

«Ůsio ballć wa mnie, Łukaška!
«To ů žar kinle, to u pot;
«Nyje špina, ů hrudziach ciażka,
«Rwie i tuzaje żywot».

—«A mo lipoů ówiet pamoże,
«Ci rumianak s čabarom?
«Padarwalaś ty, niaboža,
«Što ůsio jenčyš z żywatom».

Mocna żonka zaniepała,
Adaleła jaje chwor.
Łukašu tut jasna stała,
Što nia wylečyć čabor.

Až źmianilaś baba s twaru,
Wočy ůpali, wytyrk nos,
Ščoki čyrwany ad żaru,
Choład niejkl jaje tros.

II

A tymčasam razwidniałaś,
Jak Łukaš zaproh kania;
Pa zawuhołkach słaniałaś
Kłapatliwaja šwińnia.

Cicha wieśnicy skrypieli,
Miernie stukaů ů humnie cep;
Žorny basam pieśni piell,
Cioril zierniatki na chleb;

Čuśsia homan kala studni,
Wiodzier huk, dzławočy śmiech,

I užo hudzieŭ u kuźni
Kawaloŭ chrypaty miech.

Wosieŭ poznaja stajaŭ,
Čas niahody, chaŭadoŭ;
Nieprytulna paziraŭ
S pad tumana šyr paioŭ.

Z niskich, siwych chmar, jak ślozy,
Doždzyk liŭsia, wiecier wyŭ,
Na baŭocle hnuliŭ ŭozy,
Les markotna hamaniŭ.

Tuskŭa, hŭcha, jak u skryncy,
Tolki kuściki ŭumiać.
Mieŭ prysady na haścincy
Nikahutka nie widać.

Chto pajedzie ŭ słoć takuju?
Chiba hetaka duŭa,
Što patrebu maje zŭuju,
Jak prymieram ŭ Łukaŭa.

Jedzie jon adzin duŭoju,
Zakruciŭšysia ŭ burnos;
Konik kŭypaje stupoju,
Hraŭ pŭuchcić iz pad kalos.

Jedzie jon, jak čort siardzity,
Dolu horkuju klanie:
—«Och, ty dolal prapadzi ty,
Atčapisia ad mianie.

Woŭ byŭa jeŭŭe hdzie kara,
Kab jano pajŭto ahniom!

Darma trešnie rubloŭ para,
Ščyścić chorwaje mnie dom.

A ci budzie pomač taja,—
Hrošy syp, nie paziraj;
Felčer zdorawa ździraje,
Musiš dać, jak nie wilaj!—

Felčer żyŭ nie tak daloka.
Heta byŭ stary žydok;
Jon lačyŭ usich «na woka»,
Raiŭ chiny parašok,

Sol luberskuju, rycynu
Ad ŭsich boleŭ uŭywaŭ;
Majstar byŭ jon zrezać špinu,
Adnym słowam, pamahaŭ!

Praz jakich dŭwie—try hadziny
Ŭjechaŭ z im Łukaš na dwor;
A tymčasam ŭ Kaciaryny
Razrastajecca ŭsio chorw:

Stohnie, jenčyć biez prestanku
Pad dzlarožkaju staroj;
Nie ścichaje bol ad ranku,
Tolki j čuješ: «o-o-je-joj!»

A słuŭžanka ŭ piečy palić;
Kasla hołasam słabym
Wučyć dzieŭčynu i raić
Jak waryć i što, i s čym;

Kolki treba ŭ harščok soli,
Kab nia sołana było,

Kab rabiła Źsio pawo'li,
Kab na stratu nia išło.

Felčer zaraz raspranušsia,
S torby strumenty dastaŭ,
I Łukaš nie azirnušsia
Jak jon baniek nastaŭ'aŭ;

Zrezaŭ špinu i nie znajsła.
—«Żywa budzieš, nie pamreš,
Ač niaješ, nie pużajsła,
Kuću chłopcaŭ nawładzieš.

Ja lekarstw nie Źziaŭ s saboju,
Dyk pryšlu na złotyach piać;
Wypješ—żnimie jak rukoju,
Pojdzieš Ź prysiadki hulać». —

III

Mokry, złosny i hałodny
Staŭ Łukaš na swoj paroh.
Azirnuŭ jon kut swoj rodny,
Swoj nieradaŭny biarłoh.

Azirnuŭ—I što za dziwa?
Prosta, chaty nie spaznać!
Kasia zoryć tak ščasliwa,
Kryku, jenku nie čuwać.

Chustkaj čornaj Źsio zakryła
Piered chworaju wakno;
Stoŭ i ławy,—Źsio pamyła.
Što-b to značyła jano?

Ůsio ů paradku, ůsio prybrana,
Jak by Kolady pryjšli,
I abrusam stoł zasłany,
Jak u świate, da ziamli.

Nie atchodziačy ad klamki,
Hrozna jon hladzić u kut;
Łukašu i nieuciamki,
Čaho babka snuje tut.

Babka ů chaci haspadynia;
Pynić ůsio, za ůsím hladzić,
Ůsiudy woka swajo kinie,
Ůsio ů rukach jaje kiplć.

Choć staraja, dy ruchawa.
Čysty, bleły chwartušok,
Pazakasany rukawy,
Chustka skručena ů kružok:

Jon jaje pierš nie uhledziů,
Staůšy bokam jak toj słup.
Cicha ů chaci, zmoůkli dzleci,
Tolki śmiech nia schodził z hub.

—«Što wy ůsie paprucianieli?
Ci batrak ja wam, słuha?!»
Ů hety moment na paścieli
Čuje jon: «kuha—kuha!»

Tut Łukaš stupnuů dwa kroki,
Hruknuů šapkaju ab pieč,
Złosna žniaů burnos šyroki:
—«Treba rezać was i sieć!»—

Zahukaŭ jon slerod chaty,
Browy zsunuŭšy na nos;
—«I čaho mianie łazaty
Čort pa felčera panios!?

Hawaryła-b, što radziny!
Ha, kab was pabiŭ piarun!
A to nie! Lačy im špiny,
Trasca treba wam, bizun!

Ja hasaju, jak sabaka,
Ad paŭnočy da paŭdnia,
Moknu, hnusla, niebaraka;
Sorak raz zhaniaŭ kania...

A toj žyd i rad chalera,
Niedawłarak, łysy pień,
Što jamu, sabačča wiera?
Kab jon spuch u hety dzień!»

Babka noraŭ jaho znaje,
Tolki-b moment ułučyć,—
Projdzie złość jaho pustaja,
Aby zdolna prystupió.

A Łukaš ťi zasos uchodzió,
Chmuryć browy, zuby ściaŭ,
I wačyma hrozna wodzić,
Chto-b pad hnieŭ jamu papaŭ.

Wot papružku jon žnimaje—
Ab lekarstwach i zabyŭ,
Ci za pazuch... čort ich znaje,
Ci kudy ich pałażyŭ,—

Tolki jon raspieražašia,
A butelki — dziń-dziń-dziń!
Tut Łukaš jak uzławašia:
—«Woś ja ich tut, čortoŭ syn!

Woś jak! woś jak!»—chodziać boty,
Jak kalosy z-pad harmat.
Prapadaj čatyry złoty,
Zadawisia imi hań!

«Ach, Łukaš! Jaki pašpiešny!
Daŭ prybytak jamu Boh...
—Ty sapraŭdy Łukaš śmiešny:
A wam doktor i pamoh».

Babka chitra tak mırhaje,
I Łukaš adrazu źwlaŭ:
—«A mo j praŭda! chto ich znaje».
Hnieŭ jaho uwieś apaŭ.

Jon i sam byŭ rad pryznacca,
Što taki kaniec Boh daŭ,
Tolki-ž brydka zrazu zdacca.
—«Ty b naŭpierad papytaŭ»,—

(Babka bliżej nastupaje,
A Łukaš daŭ krok nazad):
—«Syn ci dočka? a to łaje.
Sam wa ŭsim ty winawa!

Hej! patrebny twaje strachi!
Uch, jak strašna! a ja-ja!
(U babulki tut s-pad pach!
Wytyrk butli świetły kraj).

Woś, idzi zlrni na syna!
Ůwieś, jak ty! kab ja żyła»!—
Heta prostaja nawina
Ů radaść baćku prywieła,

—«Ty, babulka, małajčyna!
Ja daŹno Źžo tak kazaŹ.
Wypjem, babka, kab Boh syna,
Kab usich nas hadawaŹ!»

Jakub Kołas.

Zalom u žyci.

Žyta, jak haj! Štó ludzkaje žytał
Ščyra ž chryściŭsia, jak siejaŭ, Mikita.
Ŭ dobruju poru pasiejaŭ, — raŭło
Huŭta, zialona, űumieŭo jano.
Časam nad žytam i chmara zwŭsaŭa
Ciomna, siardziŭta jana buűewaŭa;
Wecier hnuŭ koŭas i krasku zrywaŭ,
Doždž s űumam padaŭ i hrad pačynaŭ.
Ale Boh miŭawaŭ zboże ad hradu.
Biednaje serce užo nie balić;
Budzie čym dzieŭtak hałodnych karmić!
Cieűycca serce i ű ciotki Alony:
Budzie i chleb i chwartuch joj čyrwony,
Budzie za űto i dzieŭčynku wučyć,
Boha za baćku Mikitu prasić..

Rana ustaŭa Alona — da sonca,
Nieűta űeptaŭa, zŭrnuűűy ű wakonce,
Doŭha chryściŭa dziecio, a paűla,
Ŭziaűűy siarpoček, na niwu pajűla.

Żnie ciotka,—żyta trašćyć pad siarpočkam.
 Snop kała snopa staŭlaje radočkam.
 „Dziakawać Bohu“, — ūzdychaje jana;
 „Ech, kab Mikita... nie Źała-b adna!“
 Woś i praŹała na dobruju ławu;
 Żirk, tut Alona,—aŹ bačyć prajawu:
 Źyta pałomana duŹa laŹyć,
 Kukła zawita u Źyćl stać!..
 Sierp sam z ruk wypaŹ: biega ūŹo zdajecca!
 Ciotka zbialeła, i serce trasiecca,
 Nohi kałcciacca, pot na łabie,
 Wusny dryŹać joj,—i kaŹe sabie:
 „Niecy-Ź jak konskije nohi taptali,
 „ŚcieŹku zrabili, i Źyta pamiłali;
 „Nieča-Ź ruka (kab jamu uwaschła!)
 „Na kryŹ łamała, jak kraska była!“
 Płače Alona i nadta hałosić,
 Śłozy lijucca, bytcym to Ź babra;
 Płačućy, kaŹe sabie: «Nie z dab'a
 «MuŹa Mikitku Ź ziamielku schawała,
 «Dziełak traich ja za im zakapała!
 «CiaŹkaja, horkaja dola maja...
 «Dzie-Ź taja woła, moj BoŹe, twaja?
 «Rybaj ab łod ja, pracujućy bjuŹia...
 «Heta Źsio robić susiedka TakluŹia:
 «ZboŹe kruciła—jana tut była—
 «MuŹić zrabila, kab ja nie Źyła!
 «PierŹaj niadzielkaj jana waraŹyła:
 «HroŹy małola, dała na zwany,
 «Swiećki łamała,—pamiorli jany!
 «Sama apoŹnia Źywieć tolki Hańka:
 «Adna Źcaleła!... Oj, biednaja chatka!
 «BoŹe, daj heta, jana kab Źyła,—
 «KoŹci kab n.o jana pryhrebła!...

«Nohi i ruki maje Źžo papuchli.
«Woćy nia śweciać, jak treba; patuchli:
«Bytcym, jak koł woś u śpinie stać,
«Duža i čašta u hrudziach balić...
«Hodzi, susiedka! Ciapier nie daruju:
«Koštu i času užo achwiaruju!» —
Kaže Alona, — siarpok uziała,
Słozy ucioršy, da chatki pajšla.
Lon, pałatno jana Ź torbu zharnuła,
Ciažka ŹzdychnuŹšy, na abraz zirnuła.

Baba-znachorka u wioscy Źyła,
Dyk woś Alona da jej i pajšla.
Skora da baby-znachorki prychodzić;
„Woś i haścinyki!“ — rukami razwozić,
„Tolki Źžo, babka, ty mnie pamaży:
„Što mnie s susiedkaj rabici, skaży?“
Babcy Alona usło stałkawała,
Jak wiedźma Ź Źyćci załomy wiazała.
Babkaj tłumaćyć joj, jak atčynić:
„Dobra, paradžu, jak wiedźmie admścić.—
„Słuchaj Źe wucham: załom treba wyrwać.—
„Worahi sami prasić ciabie pryjduć,
„Chutka-Ź da chaty ciapier ty biaży,
„Wyrwi załom, i Ź čaron pałaży:
„Budzie toj schnuć, jak u komini Źyta,
„Budzie ciahacca jon sam, jak zabity,
„Pokul pamarok jaho nie zhrabie;
„Śmierci-Ź nia budzie čekać na ciabie!“

Wiečer. Špić wioska. Aloni nia špicca:
 Niejak, jak chwora, čahości baicca.
 Cicha. Woś brešuć sabaki; čutno,
 Bytcym-to niechta pastukaŭ ŭ wakno.
 Wyjšła i sieni jana atčyniła,
 Zirk: aŭ Taklusia staic hetak miła!...
 Šepče: Aleni: «Ty, kažuć, była
 «Ŭ babki, dy babcy mianie udała»...
 Tut i dryžać užo stała Taklusia;
 Šepče. «Niadobra.. strach niejki... bajusia:
 «Babka-znachorka, jak bač, praklanie;
 «Ty-ŭ nie zdarma jej upierła mianie,
 «Bytcym załom ja kruciła u žyci.
 «Heta-ŭ niepraŭda! Mo' tak, a mo' dzieci...
 «Złoha ludziam nie chaču ja rabić:
 «Wiedaju dobra — usim treba żyć!»
 Doŭha susiedki u chaci szeptali,
 Bytcym klalisia, dy cłaŭka ŭzdychali.
 Pośle Taklusu ŭziaŭ niejki śmiech:
 «Music ja—kaŭe—pryjšła, jak na hrech!»...
 Pośle Alona za joj začyniła, —
 «Nu-ŭ i susiedka!» sabie marmytała.
 Zirk: aŭ u piečy załomu nima:
 Woś, jaki hrech i jakaja duma?
 Pośle Alona, machnuŭšy rukami,
 «Chaj i biare»—sabie kaŭe,—«s čerciamil
 «Ja nie škaduju, kəb tolki żyła!»...
 Skora paścielku pašla, lehła.
 Hańka—dačuška jaje — užo spała;
 Krepka Alena dačku abnimala:
 „Dzieciatka,—kaŭe,—nia bačyš biady:
 „Choć uć ŭtapić mianie ŭ lyčcy wady!“

.

Haniečka spi! Ty užo mo' pračniešsia,
Kinieš załom, i sama zašmiaješsia,
Pojdzieš druhoj mo' darohaju ty,
Płakać nia budzieš ad tej ciemnaty!

Lawon Łobik

Try złódziei.

I ciapler i bywała jość zdareńnioŭ nie mała,
Jak nie mała na śwleci narodu;
Ja jšče pomniu,—ci čuli?—jak nam prawiŭ dzladula
Adnu dziŭnu i śmiešnu pryhodu.
— Dziętki,—tak ion hawore,—ŭ wadnym miejsy, za
morem,

U Niamieččynie, za časoŭ daŭnych,
Hdzie kraj mudry, bahaty, i narod panawaty,
Troch zładziejoŭ było wielmi słaŭnych.
Woś, adnoju paroju mieli radu s saboju,
Kudy kinucca im na zdobyču?
Adzin każe: „da włoski“, druhi każe: „do Moški“,
Staršy każe: „da pana ja żyču“.
A jamu kažuó tyje: „tam sabaki lichlje,
„I zamki wielmi krepki da toha.
„Dy žalezny akowy, mur wysoki i nowy,
„I dworní, jak na liha, tam mnoha“.
— „E, nima što bajacca, tolki treba uziacca,
„A ŭžo dobryje budziem mieć huli!“
I, padkraŭšysia rakam, sypnuŭ ziella sabakam;
Tyje zrazu, jak widziš, pasnuli.
I, zajšoŭšy ad sadu, dastaŭ niejku pryładu
Dy wakno z ramkaj wyniaŭ biaz muki,

Sam palez u pakoi, staŭ zbirać sioje-toje,
 Što papała na-skora pad ruki.
 Jon tam doŭha staraŭsia i da skarbca dabraŭsia,
 Što byŭ tuha, jak kijem, nabity;
 Ŭ im ležała biaz konca i rubloŭ i čyrwoncaŭ,
 Na dnie pojas iz zołata lity.
 Tam jany da astatka, ŭsio apčyściuŭ hładka —
 Usie čysta kutočki i šparki,
 Wyjšli, ŭsio pazbirali dy dzialicisia stali
 Miŭ saboju biaz kryŭdy, biez swarki.
 I uziali tak kłaści na try roŭnyje čaści,
 Ale pojas byŭ wielmi pryhodzien;
 Za jaho stali bracca, pačali tut sprečacca,
 A ŭstupić to nia choće niwodzin:
 Staršy kaŭe: „paŭdŭycie, kałatni ne rabcie,
 „Bo dabra s taho peŭnie nia budzie;
 „Jak nimašaka zhody, pojdziem da wajewody:
 „Jon nas chiba najlepiej razsudzie“.
 Ale wiedać nia škodzie, što tamu wajewodzie,
 Dzie zharnuli bahaćcie nie mała,
 S čerady być sudŭdzioju nad tajej staranoju
 Akurat pad toj čas wypadała.
 I sudŭdzia toj takuju mieŭ nałohu brydkuju:
 Lubiŭ wielmi jon kazki; bywała,
 Zimu, wosieŭ i leta trymaŭ chłopca na heta,
 I toj bajaŭ jamu, što papała.
 Spać—zdarowy, ci chwory—musiŭ ŭ panskaj kamory
 U kutku, pry dzwierach na pamości:
 Pan, jak tolki praćniecca, na chłopca adazwiecca,
 Kab jon bajaŭ charoŭsaho štości.
 Wo-taŭ złodziej toj staršy, pad waknom cicha staŭšy,
 Abodwym skazaŭ pilna paŭchać,
 Sam palez da pakoju, loh za chłopca ŭspinoju;
 Tamu ziella pad nos daŭ paniuchać;

A tady na trywohu nahoj hruknuŭ ŭ padlohu
 Dy zachrop na ŭslu pansku kamerku.
 Pan, jak widzisz, pračnušsia, na chlapca nawiarnušsia:
 „Kažy kazku, ty šelmal“—hawore.
 Toj, zmianiŭšy razmowu, pačaŭ kazku takowu:
 „Za harami, daloka na šwieci
 „Było niekališ stałych troch zładziejoŭ udałych,
 „Dwoch małodšych, starejšy byŭ treci.
 „Jany ŭ nočku tumannu, k adnamu pryjšli panu
 „(Daznalisia, što hrošej mieŭ mnoha).
 „Staršy znaŭ zahawory, dyk palez da kamory,
 „Snu na dworniu nawioŭšy ciažkoha.
 „Jon tam laziŭ i hnušsia, ažno ŭ skarbcy spynušsia,
 „Choć toj wielmi darečna byŭ schowan;
 „Tam na samym wiaršočku, jak i ŭ nas, moj panočku,
 „Ležaŭ pojas iz zołata kowan.
 „Złodziej heny ŭsio z domu padawaŭ byŭ druhomu,
 „A ŭžo trejci adnosiŭ jšče dalej,
 „I woš hetkim paradkam wielmi spraŭna i hładka
 „Taho pana na čysta abkrali.
 „Pa raboci toj šmieŭaj, jak pryšlo da rozdzieŭu,
 „Wyjšła ŭ ich kałatnia nie małaja:
 „Razdziłiŭšy ŭsio hładka, za pajas wyjšła zwadka, —
 „Jaho kożyn sabie zabiraje.
 „Jak zdajecca, panočku, (—dy sypnuŭ iz miašočka),
 „Kamu pojas pawinien dastacca?“
 A pan cicha i skora užo sonny hawore:
 „Wo! staršomu!—nima što pytacca!“ —
 Jak toj wylez ad tuli, „a što?—kaže—ci čuli,
 Što skazaŭ nam sam pan wajewoda?“
 Dyk na tym astałosia, što kamu dawiałosia,
 I nastała iznoŭ u ich zhoda.
 Jak dačulisia niedzie wajewody susiedzi, —
 Lezuć ŭ wočy i roŭny, nia i roŭny:

Ludzi, k žartam achwočy, kpiać, śmiajucca za wočy,
A najhorej miejscowy duchoŭny.

Dyk tamu wajewodzi stała słuchoć Źžo hodzie:

Jon puścił pahałosku takuju,

Kab starejšy toj złodziej k jamu śmieła prychodził,

Bo jamu pan usio padaruje.

Niejak raz adwiačorkam—sieradoj, ci aŭtorkam —

Jak zdajecca, wasieŭniaj pakoi —

Zdarawienny mužčyna, rostem so try aršyny

Pajawiŭsia u panskim parozim.

Pan adrazu spužaŭsia, dy Ź taho zapytaŭsia:

„Ty atkul tut uziaŭsia, jak z jamy?

„Mo ty pojas moj splawiŭ, dy jšče kazku tut prawiŭ?“

— „Heta ja, moj panočku, toj samy“.

— „Wo-taž tabie, moj bratka, wybačaju na hładka,

„Možeš nat baryša spadziwacca,

„Kali zrobiš ty štuku duchoŭnamu Ź nawuku,

„Kab ja moh dy nad im paśmiejjacca?“—

— „Dobra! — heny hawore, — atśmiaješsia i skora,

„Aby tolki chapała achwoty“...

I, pazwaŭšy družakaŭ, zławił dzwie torby rakaŭ

Dy zabraŭsia da mudraj raboty.

Pajšli Ź poŭnač hłuchuju u baźnicu u tuju,

Što stajała na krai Ź addali.

Usim rakam na plečy nalapili pa świečy,

Zapaliŭšy ich, počać puskali.

Dy prybraŭšysia sami u dwuch paśluhačami,

Źsio światło zapaliŭšy na kiepstwa,

Staršy Ździedził dzieła władu duchoŭnuju chłamiu,

Pačali razam prawić malebstwa.

Storaž kali praćniecca,—sam nieznaje, hdzie dziecca!

Kinuł wokam praz ščyllnu Źsiudy,

I sa stracham, s trywohaj plor da domu darohaj,!

Ledź pramowił jon: „dziwy Ź nas, cudy!“

Pastor naš pracior wočy: što za licha pa nočy?..
 „Zwarzacieŭ čelawiek mo časami?“ —
 Toj skłaŭ ruki na hruźl: „tam anioły, nia ludzi,
 „U baźnicy ů nas molacca sami!“
 Dyk i jon prypror skora, „fater unser“ hawore,
 Na ziamlu sam upaŭšy nlc twaram,
 I ślaziŭku uronie, ažno heny hamonie
 Da jaho, što stajaŭ prad aŭtaram:
 „Bracie,—kaže,—moj miły, z Boskaj mocy i siły
 „Tabie wiedać ślahoŭnia patreba
 „Na sam-pierad woś toje: za żywćio za świateje
 „Z duśoj s ciełam ty pojdziš da nieba;
 „Tolki pomni, moj bracie, što twajo ůsio bahaćcie
 „Dla ubohich pawinna astacca,
 „To-ż praz miesiac ty z domu, nie skazaŭšy nikomu
 „U darohu pawinien sabracca“. —
 I światło pahasiŭšy, dy rakoŭ paławiŭšy,
 Pajšli stul śmiejućysia da domu;
 A naš pastyr, što maje, usio skora zbywaje
 I nie każe ničoha nikomu.
 A tut, z wietram, by chmarka, pralacieŭ miesiac šparka,
 I para ůžo zbiracca ů darohu;
 Ŭ wadnu nočku panuru, pad hrymoty i buru
 Dali znać u baźnicy trywohu.
 A duchoŭnika ů nieba budzić doŭha nia treba:
 Jon ličyŭ siabie hośćiem u domu,
 Dyk, jak bačyš, prychodzie i tak sama znachodzie
 Toje ůsio, što było miesiac tomu.
 Jamu hość na paćatku każe: wotaż, moj bratka,
 „Ja ad Boha ślahoŭnia prysłany,
 „I to wiedać patreba, kab daścacca da nieba,
 „Treba leźci u miech u skurany“.
 I duchoŭnik naš bače, jak u dwoch pasłuhačy
 Padstaŭlajuć wializny miech—s puniu!

Jon nia pewien, što budzie, skłaušy ruki na hrudzi,
Swaju biednu hałoŭku Źžo sunie.
Tyje, doŭha nie Źdaŭšy, krepka miech zawiazaŭšy
Paciahnuli jaho ad paroŭha;
Tolki z miecha stahnała, jak jaho padkidala,
Pakul skončyłaš Ź nieba daroŭha.
AŹ Źurčeli kamieŭnia, jak ciahnuli s sialeŭnia
Na haru, dzie wisieln'a stajała;
Tam wiaroŭkaj miech skora padciahnuli u horu
I pajšli, jak ni Ź čym nie bywała.
A nazaŭtraje z ranku wajawoda z nahajkaj
I hašciej naprasiŭšy sabraŭnia,
Dy, usiej hramadoju akurat Ź miejsce toje
Jehaci zdumaŭ na palewaŭnie.
Bytcym Ź rečy nie znaje, dy u hołas pytaje;
„A tut što? jšče čaho nie bywała!“
I, rubnuŭšy pałašam,—„ja cie—kaŹe—pastrašu!“
Miech upaŭ, aŹ ziemia zastahnała.
A tut słuŹki prypali, dy miašok razwiazali, —
Aduł paštar wyłazie pawoli...
Wajewoda-Ź paclechu mieŭ wialiku i šmiechu,—
Źartawaŭ z biedaka jon dawoli.
I raskazywać hodzie, što najlepš wyjšoŭ złodziej.
(Stary bajaŭ)—woš, por:nicie, dzieci,
Jak dwoch roŭnych zbjarucca, dy kali zadzlarucca,
Karystaje zaŭsiody tam trejci.

Stary Ułas.

Ščasće Macieja.

(Staradaŭnaja kazka).

Žyŭ adzin mužyk—Maciej,
Mieŭ šasciora jon dziaciej.
Siadzieŭ, b'edny, biez raboty,
Bo nia mieŭ k tamu achwoty.
Kraŭci jon wyścierahaŭsia,
Bo astroha krat bajaŭsia,
A šasciorka dzietak płače —
Treba chleba im adnače.
I ad hetakaj niadoli,
Kab nia čuci stohnaŭ boli,
Naš Maciej pajšoŭ ŭ darohu —
Preŭta ŭ raj, k samomu Bohu,
Kab u Boha zapytacca,
Za što lepiej jamu ŭziacca?
Jšoŭ ci mnoha jon, ci mała,
Tolki ŭ les jaho pryhnała.
Niebaraka jdzie pa lesie,
Dy zbłudziŭsia; nos pawiesiŭ,
Sieŭ pad drevam, dy čekaje,
Može projdzie chto. Hukaje.
Tolki čuje: niechta jedzie;

Les trašćyć, jak ad mładźwiedzia,
 Koń kapytam tak hrukoće.
 Uciekać Maciejka choće.
 Choće Źstać—nijak nia może:
 Woś bieda dzie, mocny Boże!
 Niebaraka Źwieś trasiacca,
 Baćyć: świet k jamu niaslecca;
 Błażyć jasnaść, piekny koń,
 Źwieś haryć, maŹlaŹ ahoń,
 Zbruja blełaja, ramienna,
 Źbrana Ź zołata admienna;
 Na kani, uziaŹšyś Ź boki,
 Četawiek siadzić wysoki;
 Piekna nadta pryadziety,
 Ale jakby s taho świetu.
 Woś, pryjechaŹ da palany,
 Dzie siadzieŹ Maciej spużany,
 Koń spyniŹsia, staŹ, čekaje,
 Z woč jaho ahoń šuhaje.
 «Što siadziš tut maładziec?» —
 Tak pramowliŹ toj jazdziec,—
 «Kudy bryŹ, pa što sabraŹsia?»
 Maciej duchu tut nabraŹsia
 ZirnuŹ prosta na jezdeca —
 «Ź Imia Syna i Ajca!!!
 «Światy Jury peŹnie heta:
 «Taki s twaru, tak adziety,
 «Jak ja baćyŹ na abrazul»
 StaŹ Maciej śmialej adrazu.
 I pramowiŹ da światoha:
 —«Ja Maciej z Baru Krutoha,
 «Šeść dziaciej, panoček, maju,
 «A karmić ich čym—nie znaju.
 «PracawaŹ-by—nie zdaleci,

«Bo hultaj ja ů hetym ůwieci;
 «Kraŝci?—kraůby, dyk bajusia,
 «Bo časami, jak ubjusia
 «Dzie da dobrych da ludziej,
 «Tak pachodziac la hrudziej,
 «Što ůyc stanie nie achwota!
 «Wcŝ, takaja mnie klapota.
 «Ja i dumaů, jak mnie byc,
 «Kab z hraŝmi ů spakoju ůyc?
 «Nie dajŝoů sam da ničoůa,
 «Dyk nadumaůsia da Boha
 «Ja pajdu dy zapytaju,
 «Što rabić na ůwiecie maju?
 «Dy u lesie, wo, zbůukaůsia...
 «Naćewać u im zabraůsia...
 «Wy-ů, panoćek, być pawinna,
 «K Bohu jedziecie ů haŝcinu,
 «Dyk mnie łasku tam zrabiecie.
 «Aba mnie jamu skaůycie,
 «A kali ŝto Boh atkaůe,
 «Da mianie wy s pierekazam
 «Siudy jedźcie prosta ů les».
 —«Dobra, dobra, ja uwieŝ
 «Dla ciabie hatoů ŝłuůyć.
 «Kab mnie tolki nie zabyć
 «Toje ůsio, ŝto ty kazaů,
 «Ja-b pajas raspieraů
 «Na uŝpamin,—dyk mieć spadzie;
 «Čym pamoůyŝ u biazdie?»—
 —«Et, panoćek, sposab znaju,—
 «Kali choćecie naraju:
 «Adno stremia załatoje
 «Wy pakińcie mnie na toje,
 «Kab uspomnić,—jak u Boha,

«S kancom sprawy, u darohu
 «Znoŭ zbiracisla pačniecie,
 «Jak k kanlu wy padyjdziecie,
 «To i ŭspomnicie ŭ toj čas,
 «Što ja tut čekaju was». —
 — «Dobra, rozumu biaremia
 «Maješ, čelawieče. Stremia
 «Na, waźmi majo, siadzi
 «Dy čekaj mianie, hladzi!» —
 I Macleju stremia daŭšy,
 Sam pajechaŭ, paskakaŭšy
 Znoŭ pa lesie na kaniu...
 Blesk idzie, jakby z ahniu
 S taho stremia załatoha, —
 — «Źal: nie daŭ ješče druhoha, —
 Hetak dumaje Maciej —
 «Byłob-chleba dla dziaciej». —
 Potym stremia zakapaŭ,
 Pałażyŭsia i praspaaŭ
 Až da zaŭtra da paŭdnia...
 Prałupiŭšy tolki wočy,
 Čuje: koń iznoŭ hrukoče, —
 Światy Jury to niasiecca. —
 Maciej ŭ wus sabie śmiejecca.
 Mnoha času nie čekaŭ,
 Chutka Jury pryskakaŭ:
 Koń pad im hulaje, skače.
 — «Nu, ty, słuchaj, niebarače:
 «Ab tabie s twajeju sprawaj
 Ja ŭ abiedzie za rasprawaj
 «Bohu ŭsio, što jość, skazaŭ.
 «Pastaraŭsia, jak zwiazaŭ.
 «I jak ty żywieš, haruješ,
 «I z dziećmi swajmi biaduješ;

«Jak haŭoŭ swaju łamaješ
 «I jaki ty rozum maješ!
 «Tak skazaŭ, sto ledź-nia-ledź
 «Sam nie plakaŭ. Adpawieź
 «Mieŭ mnie miłaść Boh kazać:
 «Kraści heta hrech! Hładzi,
 «Ty nikoli nie kradzi!
 «Kaliž budzieš ty što brać
 «Ad ludziej, to, kab addać,
 «Nadta rupicca nia treba, —
 «Woś i budzieš mieci chleba;
 «A to časam i saŭsim
 «Nie addaj ničoha im —
 «Ja nia wiedaju, nie braŭ...
 «A jak buduć nabiwacca,
 «Ty nia bojsia atpiracca.
 «J budzieš ščacie mieć swajo;
 «A ciapleraka majo
 «Stremia znoŭ ty mnie źwiarni». —
 —«Stremia? Ja jaho nie braŭ!
 «Chiba-ż pan mnie addawaŭ?!» —
 —«A to jakže, moŭe nie?» —
 —«Nie dawaŭ panoček mniel
 «Mo ŭ darozie dzie zhubili,
 «Mo saŭsim biaz stremia byli». —
 —«Nie placi, Maciej, pustoha,
 «Majho stremia załatocha
 «Ja nikoli nie hubiŭ;
 «Ja pakinuŭ, jak tut byŭ,
 «J adježdźać uŭžo zbiraŭsia». —
 —«Jasny panie! mianie maci
 «Nie wučyła, kab iŭhaci.
 «I kali ja wam skazaŭ:
 «Stremia waŭaho nie braŭ,

«Značyć, tak jano i jość,
 «Wiercie mnie wy, waša mość».
 Tak Maciejka atpiraŭsia.
 Światy Jury pasprečaŭsia,
 Potym bačyć, što darma
 Tut stajaci, što nima
 Ŭžo nijakaje nadziei
 Dastać stremia ad Macieja.
 — «Z majho stremia tabie žyču
 «Spażywaci. Nie pazyčyŭ,
 «Kab ja wiedaŭ... Što-ž rabić!»—
 I, skazaŭšy tak, światy,
 Paskakaŭ u les husty.
 Maciej stremia atkapaŭ,
 Dy za pazuchu schawaŭ
 I pajšoŭ sabie da chaty
 I wiasioły, i bahaty.
 Jak da chaty jon zajšoŭ,
 Jak dziaciej swaich znajšoŭ,
 Jak jon dalej sabie żyŭ
 S kim swaryŭsia, s kim družyŭ,
 Mieŭ ŭ žyćci jak i jon cel, —
 Ja nia wiedaju. «Krucie!»
 Na jaho kazali ludzi.
 Niechaj hetak sabie budzie!
 Mnie-ž, kali tak waša taska,
 Za maju za hetu kazku
 W na čaru padniasicie
 Dyj zakuskaj nadarycie.

Aleś Harun.

Kumouskije mahiłki.

Ŭ našym krai, nieda!oka, ũ Bielarusi miłaj
Jość miejscowaść adzinoka—«Kumawy mahiły».
Pole i kamieńnia kučy; wleras pakrucišsia;
A kališ praz bor dremučy tam hašciniec wišsia.
Taho boru ciapier hodzie,—nimaš i halinki,—
Tolki chodziać u narodzie takije ũspaminki:
Što kališci, moj ty bratka, zimnłaju paroju
Ad chrystu wiaźli dziciatka niejak kum s kumaju;
Dy spaznilišia na licha pośle padwiačorku,
I u leśi hrešnu z-cicha zawłali ha worku.
Kum dureci pačynaje, kuma słuchoć rada,
Až na ich tut napadaje waŭkoŭ ceła stada.
Kum spałochašsia da śmierci, dy ũžo žartaŭ došiel—
Puhaj staŭ kania jon dzierci, koń pačaŭ unosić.
A waŭki nie astajucca, ale dahaniajuć,
Zuby skalać, raziajucca, za sani chačajuć.
Kuma ũ hołas: «musiće zhiniem, prapadziom, niabožel
«Chłba woŭkam dzicia kiniem, sami ũciačom može?.»
I, nia dumaŭšy, špyrnuła ũ miahki śnieh dziciatka;
Dy waŭkoŭ nie abmanuła chryščonaja matka,

Bo jany ůsie niejak z-cicha dy strašna zawyli,
A tut sanki, jak na licha, da ziamli prystyli.
Koň, choć staŭ, ale ad puhi daŭ ů chamut paradna,
Dyk tut wykrutni z natuhi łopnuli abadwa.
Koň tahdy wichrom pamčaŭsia, rwaŭ iz sił astatka,
A tam kum s kumoj astaŭsia, sanki i dziciatka...

.

Zaržaŭ konik la paroha, prylacieŭšy ů myli,
Tut padniali ůsie trywohu i zahamanili.
Rynuli ůsie da astatka, kinuŭšy biasiedu,
Znajšli sanki i dziciatka, a kumoŭ—ni šledul
Tolki śnieh staptany duža, ů toje miejsca jdučy,
Dy krywi stajała luža i kaściej dźwie kučy.
Ich u lesi tam schawali, dzie byŭ dub pachły,
Pośle miejsca to prazwali «Kumawy mahiły».
I s tych por na hetym miejscu, hawaryli ludzi,
Niešta ů nočy padarožnym časta koni pudzie;
To ů kanawu cłabie zhonić, łopnie huž, atosy,
Parwle upraž i pałomić sani ci kalosy.
I bajacca ludzi stali hetych miejsc da śmierci.
Zawialisia tam, kazali, chiba tolki čercl.

Raz zimoju,—nie zabyŭsia,—jeduć ludzi našy,
Daj i ja, ale zapiŭsia niejak na kirmašy —
(Nie tajno-ž heta nikomu: to z biady, to z hora);
A, jak kažuć, to pjanomu pa kaleni mora.
Miesiac świecić, chmarki mčacca, sam ja pryplewaju,
Zorki świeciać dy iskracca; jedu ani dbaju.
Paraŭniaŭsia s tym kurhanam ja, zdajecca, šparka,
Až tut miesiac, jak tumanam, zasłaniła chmarka.
Stała cłomna niejak zrazu; ja patros lajcyma,
Bo moj koň—znaj ty zarazul!—staŭ stryhčy wušyma,
Dy u bok, zabyŭšy pužku, jak linuŭ chto waram;
Ja u śnieh, jak u padušku, uwaliŭsia twaram,

I s kanawy pakul wylez, jak miadźwiedz z miarłohu,
 Dyk tut jasnaś aświaciła, pradamnoj darohu.
 Zirk—aż sani na darozi; dumaŭ: maje heta;
 Hładžu—nie: sidziać na wozi z mužčynam kableta,
 A kruhom ich astuplŭšy, jak abručam duša
 Waŭkoŭ stada,—paličyŭšy: s saračniu ich musić.
 Ŭsie chiwy panaduwaŭšy i chwasty, jak truby,
 Jazyki pawystaŭlaŭšy, strąšna skalać zuby.
 Wałasy mnie padnialisia, chmiel adrazu zhinuŭ,
 Ruki, nohi zatraślisia, čuć iznoŭ nia rynuŭ;
 U wuśach zwiniela niešta, pierasochła hortą;
 Pierajšoŭ maroz pa plecach i u hrudziach spiorła.
 Nahi z miejsca nie parušu i rukoj nia scisnu;
 Stajać trudna, ale treba, i ślaŭca nia pisnu.
 Staju hetak ja i nyju, tak jak u mahili,
 Aż ka mnie woś ludzi tyje tak zahawaryli:
 «Čeławiečel pomnić budzieś dobra miejsce hetal
 «Znaj że toje, što my ludzi nia z hetaho świetla:
 «Try wiaki nad wašym świetam užo pralaceli,
 «Jak kaliś my ŭ miejsce hetym sahraŭć chaciełi,
 «A zatoje tut čas doŭhi karu adbywali:
 «Ludziej zwodzili z darohi i koni pužali.
 «Try wiaki na hetym miejsce byli, jak prykuty;
 «Trysta hod prajšo nareści, i kanclec pakuty!
 «Čeławiečel jedź da chaty i skaży tam ludziom,
 «Što s siahoniašniaje daty straŭć was nia budziem!
 «Tut u nočy ci ŭ dzień bieły swabodna daroha,
 «Jedzcie ceły i zdarowy, my idziom da Boha!»

Ŭsio, pakul zmłrhnułi wokam, znikła i prapała
 Ni ludziej tych, ani woŭkaŭ, ni sanak niestała.
 Zapieŭ piewień hdzieści čutna; znikli chutka mary;
 Bledny miesiac niejako smutna wypłyŭ iz-za chmary.
 A ŭ mianie pierad wačyma stajaŭ, aziraŭsia

Koń moj, bo u kust lajcyma niejak ubłutaŭsia.
Pracior wočy ja, paślučaŭ dy pierachryściŭsia,
Sleŭ na woz i dobrym truchtam da chaty pusiŭsia.
Doma trešli baby našy wuśmi bytcym kozy,
Što pryjechaŭ pa kirmašy ja damoŭ ćwiarozy.
Ŭ tym že miejscy bolš nikoli, ci chto jdzie, ci jedzie,
Ani jakich strachaŭ bolejš nihdzie nie uhledzie.

Stary Ŭłas.

Lekar-wiedźmar.

(Sa słoŭ lekara N. Warabjowa).

Bielarusam ja ciomnym radziŭsia
Ad wiaskowych harotnych ludziej,
Ŭ biednacie, ŭ ciemnacie achryściŭsia,
Hadawaŭsia z baleŭ hru dziej.
A ciapier chaču s ŭwietam paznacca,
Rodny kraj i narod swoj paznać;
Chaču płakać ja z im i śmiejaćca,
A pad čas dyk i pieśni śpiewać...
Chaču dumkami z im padziaćca,
Chaču braćcioŭ paznać ja swaich,
Chaču żalicca, Bohu malicca
Za praświetnuju dolu dla ich...
Kolki ciomnych jeŭŭe joŭ kutočkaŭ
Wiosak, sioŭ ŭ Bielarusi ŭwatoj!
Maci, bać, ŭzhadawała synočkaŭ
Biez praświedy z dziacinnaj duŭoj.
Pakul żyŭ ja, piŭsać, braty, budu
Pra wiaskowuju wam ciemnatu,

Rodny kraj i narod nie zabudu,
Budu hnać ja piarom lichatu.
S ciemnatoj wiek zmahacca ja budu,
I žyćcio pałažu ũ baraćbie,
A staronki swajej nie zabudu!
Dyk pišu-ž, Biełarus, ja table:

II

Byŭ ja lekaram ũ wloski paŭtany.
Raz prychodzić kabieta ka mnie,
Ruki łomić i prosić «kachany,
«Pamaży, kali možeš, ty mnie!»
Dy i tut že jana mnie skazała:
«Haspadar moj niaduży lażyć,
«I chwaroŭba jaho tak zwiazala,
«Što nia može užo j hawaryć»...
Dy stać u parozi kabieta;
Ja ničoha užo jej nie skazaŭ:
Mnie zdareńnie nia pieršaje heta,
Dyk ja kija ũ darohu šukaŭ.
Woš ũ darozi. Dachodzim da wloski,
Dzie mużyk jaje chwoŭy lażyć,
Baču dziŭnyje tut ja abrazki:
Jak by čort na darozi stać,
Abo wiedźma-čarcicha błaŭhaja
Tut raskinuła čary swaje
I, chto jdzie, dyk za nohi chapaje.
Ščarawała jana i mianie:
Ja upłutaŭsia ũ niejkije nitki
I aŭ nosam užo zaaraŭ!
Jak pryznacca, dyk nawat i brydka...
Na kabietu ja duža złaŭaŭ.

Maładzica-ž śmłajecca i kaže:
 «Ty, sakolik, užo nie siarduj!
 «Mo-ž nia wyciaŭsia nadta ty duże?
 «Dyk skažu tabie štuku — pačuj:
 «Heta našyje baby zrabili,
 «Wiosku nitkami, bač, abwiali,
 «Ad chwaroby jaje baranili,
 «Kab nie brała ludziej da ziamli.
 «Ŭ čużych wioskach ty čuješ: malera *),
 «Z epidziemli tysiačy mruć;
 «Dyzenteryja tam i chalera
 «Na mahiłki niasuo i niasuo.
 «A u nas, dziakuj Bohu i cicha;
 «Baba dobraja hetak była:
 «Nie puściła siudy jana licha!
 «Jana pieršuju nitku wieła.
 «Ŭ adnu chatu ũsie baby zyšlisia
 «S cełaj wioski dy hetak było
 «Užo pracy im—tolki dziwisia!
 «Bo naprali dadnia, i siało
 «U siem stołak wakruh abwiali.
 «Druhoj nočču sabraŭšysia ũ chatu,
 «Babaŭ sorak da biełaho dnia
 «Prali, tkali—zrabili da świetu
 «Łokciaŭ tryccać zy lnu pałatna
 «I pad wobrazam ũ cerkwi zaślali;
 «Dyk u nas wiedźmaroŭ nie było,
 «Što pawietra i niemač puskali, —
 «My swajo ũbaranili siało».

III

Woś i ũ wioscy. Uchodzim u chatu.
 Ja pačaŭ muzyka ratawać.

*) Malaryja—trasca.

Dzieci tulacca k chworamu tatu,
 Na mianie ispad-łobja hladziać.
 A muzyk naš sašim umirućy:
 Zapaleńnie u loh'kich dastaŭ,
 Kroŭju kašlaje, mutnyje woćy,
 Płače, stohnie, chryścicca pačaŭ.
 Skora banak jamu ja pŕstawiŭ,
 A pašla i kampresy zraziŭ,
 Dihitalis—lekarstwa naznaćyŭ,
 Dy ŭžo klizmu enemu ćyniŭ;
 A tym časam jaho haspadynia
 Za rukaŭ mianie ciahnie: «zirni!
 «Pakažu, što u nas za pryćyna:
 «Hałubok, ty ŭžo tam adwiarni!»
 Za humno mianie zara prywodzić
 Dy pakazwaje: «oś, atćyni!
 «Załażyŭ niechta čary, dyk škodzić;
 «Oś, jak strašna, jak sumna:—zirni!..
 Ja nahnušsia—i baću ich dziwy:
 La darožki kamieńčyk stać,
 A na im kałaski žytņi z niwy,
 Chleb i sol i jaječka lażyć.
 Nu, jakije-ž tut čary—pakuty?
 Ja jaječka nahoju razbiŭ;
 Baću: chleb, kałaski blez atruty,
 Da kišeni ja ich pałażyŭ.
 S kałaskoŭ, idućy wybiraju
 Ja zlerniatki dy ich i žumru;
 Hramada-ž na mianie paziraje,
 Ci ad hetaho skora pamru?
 I pajšoŭ ja iznoŭ sabie ŭ chatku,
 A narod hramadoju za mnoj.
 Plećukami sciskajuć: «ach, bratka,
 Jon wiedźmar!»—jany šepćuć s saboj.

Ů chaci žonka užo staŭkawała,
 Što ůsliu kryŭdu ja j zło pabladziŭ;
 Naš muzyk, jak učuŭ—chwor prapała,
 Užo pa chaci zdarowy chadziŭ.
 Niewiadoma ůžo, siła jakaja
 Waskresiła tako muzyka:
 Musi krėpkaja wiera ůwiataja,
 Što zaklaćcia i čary złamała
 Maja śmiełaja, ćwłorda ruka.
 A tut baby mianle astupli:
 «Ty—wiedźmar!»—prosta kažuć ůžo mnie:
 «Ty nabraŭsia ůžo čortawaj siły,
 «Pradaŭ dušu!»—pačuŭ, jak wa śnie.

IV

—A dziaŭčynka čaho waša płaće?
 Ničym chworaja musi jana?
 Haspadynia mnle j każe: «niejnaćej
 «Tut maja ůžo, sako'lik, wina:
 «Jak u cienży ja jeju chadziła,
 «Dyk harochu ů chwartuch uziła,
 «Na biadu sable drennu radziła!
 «Kab nla heta, mo j lepša b była,
 «Dy nieŭdałaja niejka — łupata;
 «Nieparożna jak jeju była,
 «Raz ja wyjšla sabie hetak s chaty,
 «Dy zabyła zaŭsim uziła,
 «Što na miesiac nla možna dziwlicca.
 «A jon poŭnieńki hetki išoŭ!
 «Ja zabyłaśa nawat chryścicca.
 «Woś, i miesiac darma nie prajšoŭ.

V

Mianie ů chatu druhuju prywodzlaó;
 Tam muzyk baradaty siadzić
 I wačyma ů baki kosa wodzić,
 Na mianie jak-by jon nie hladzić.
 —Nu, dzie-ž chwory?—ů kabiety pytaju
 (Hramada u parozi staló).
 Haławoju kabietu mataje:
 «Prywiali my ciabie warażyó!»
 Woó muzyk baradaty, ustaůšy,
 Da stała mianie zara pazwaů
 I, ludziám chitrawata machnuůšy,
 Jak šalony krucicca pačaů.
 S poůhadziny kruciůsla pa chaci,
 Na adnej jon wlercieůsia nazie,
 To ů baki pačynaů jon plewaci,
 To patskočýć, jak čort u łazle.
 Pośle zielle dzlewanny dastaůšy,
 ů čarapok na ahoń pałażyů
 Dy, nad im niešta doůha šepaůšy,
 Počnu chatu dymu napuůciů.
 Na stale było liůcie s kaliny,
 Tut krakos i rumianak, čabor,
 Maciarduška, burnelka, maliny,
 Čortpałocham ustaů by ůwleš dwor!
 A na wiersi, na zielli ů kutočku
 Biely syr na papiercy ležaů;
 Jaho s šeptami, bač, pa kusočku
 Mużyk z ziellem ludziám razdawaů.
 A jak zielli ci syr nie pamohuó
 Ad bláhoha tut woka kamu,
 Tamu kluč jon žalezny pawiesió,
 Ci zamok daó na šyju jamu.

VI

«Nu pryznajsia ciapier mnie biaz muki,
 «Ci ty dužšy znachar za mianie?
 «Waźmi syr hety bieły u ruki:
 «Chaj jon zrobicca čorny ũ ciabieli»
 Dy mužyk naš, uziaŭšy u ruki,
 Mnie ũžo syr sa stała padaje:
 «Na, biary—my pabačymo štuki,
 «Ci bolš znaješ ty, brat, za mianie.
 «Nas dwalch znacharoŭ na pawieci,
 «Toj što zrobić, a ja adrablu;
 «Ale što nie bywaje na świeci:
 «Ja sprabuju tut siłu twaju!»
 A pašla i wady naliŭ čarku,
 Našepaťšy daje, kab ja plŭ.
 Ja i wypilŭ.—Pastoj,—kažu,—bratku:
 Ty nie mała ũžo hetak duryŭ!
 Ja naliŭ—i jamu daju čarku
 (Walerjanaŭki dozu ŭpuściŭ),
 Kažu: wypij—zabudziem pra swarku!
 Ale jon atkazaŭsia nia plŭ.
 Ŭ hramadzie aź rukami splasnuli,
 Padniłali tut mianie na ura:
 «My nie bačyli,—nawat nia čuli,
 «Kab chto jšoŭ suprociŭ wiedźmara!»
 —Nijakich wiedźmaroŭ ja nie znaju,
 Ja kažu mužykam u atkaz:
 Ja lekarstwam ludziam pamahaju,
 Ŭ wiedźmaroŭ i nia wierać u nas.
 Ŭ hety šepły usle j zababony
 Ludzi cłomnyje wierać adny;
 Im nia wierać nikoli wučony:
 Swiet nawuki paznali jany!

A wiedzmar ludziej ciomnych maročýć,
Bo ũsie wiery jamu tut dajuć;
Dy ślapy jak ślapomu dahodzić,
Peŭnie ũ jamu abodwa ũpaduć!

VII

S taho času ũ mianie la paroha
Kożyn dzień baboŭ dziesiać staić,
Pamahčy mianie prosiać ad złoha,
Bo wiedzmar nie daje im i żyć:
Tam jon chleb,—tam jajco patkidaje
Na skacinku, na ichnich dziaciej;
Ŭ małace, ũ chlebi spor adbiraje,
Kryŭdzić, hłumić jon biednych ludziej..
Kury, lon, parasiaty niasuć mnie,
Pałatno i muku—pamahaj!
Ja nla wieru wačam—bytcym wo śnie,
Choć ty wuśy zatknì dy ũciekaj!
Nie waźmu—mnie ničoha nla treba:
Kuracapam nikoli nla byŭ!
Wy zirnicie u horu—na nieba..
Kuracapaŭ Chrystos nie lubiŭ.
A pa horadzi — čutka blahaja,
Nawat niechta danios dachtarom.
«Lekar waś dyk usim pamahaje,
«My j nie znali, ťto jon wiedzmarom».

Lawon Łobik.

Kaladny wiečer.

Był wiečer kaladny. Macielica wyla,
Zanosila śnieham la lesu siało,
A ů poli praciażna jana hałasila
Krucila, mucila — i ciomna było.
I ciazka, i horka — ni śledu darohi,
I choład usiudy — na sercy maroz;
Skrypiać tolki łapci—balać tolki nohi
I płąceś, i świetu nie bačyš ad śloz...
A my usio dalej s tawaryšam dalej,
Biaremsia-šahajem: chutčej-by siało!
Woś dymam zapachła — ahni zabliščali
I nam ůžo ad serca krychu adlahło.
I sonna, i nudna... Siało kraj darohi,
Zasypana śnieham stajała, jak stoh;
Prahniewała musi za nlešta znać Boha:
Kudy ty nie hłanieś dyk čysty astroh!
Harbataja hatka Daniły stajała,
Zajšli my u chatku — i rada siemja:
Sama haspadynia nas tut sustrečała,
Prasiła, kab ździeŭsia tawaryš i ja.

Daniławy chłopcy hwiłazdu Źžo lapłłł
 I pieśniu piejall, na jasny uschod,
 Im Źtoryłł dzieci; slable wiesłalłłł
 I usie byli rady, — choć raz mo' na hod.
 A sam naś Daniła kaladku zapiswaŹ:
 Pad pachaju s chlebam i krejdaj Ź rukach
 ChadziŹ jon pa chaci, dzlaciej krychu sciśwaŹ
 I kryżyki stawłł na Źsiakich rečach;
 A tut i awlečka jakraz zablejała,
 Z jahniatkami bačyŹ jana pad pałom,
 Maleńka dziaŹčynka joj slena dawała,
 Jahniatki chwastała jana trapkačom.
 S kućcioj try haršečki na sieni stajali; —
 Na pokuci Ź stuŹki abrazik prybran;
 Widać, Źto tut Źčyra abrad wypaŹnłall,
 Bo nawat i stolik byŹ sienam ząstan.
 Woś świečka na stoliku jasna pyłaje,
 La stolika dzietki tak stroj na stajac;
 DziaŹčynka maleńka na łch paziraje,
 A starŹyje stali malitwu kazać!
 Paśla ŹŹo wiačerać pasieli, i Źčyra
 Z łch koŹnaho bačka śplaŹyŹ pawitać:
 «Nu daj Źe wam, BoŹe, kab miła
 Z was koŹny moh Źwiatak drułłch dačekać».
 A pośle ustaŹy Daniła staŹ stukać
 U ramu wialikim swaim kułakom.
 PačaŹ jon maroza kućciu jeści klikać;
 Jon klikaŹ i hrukaŹ, jak bytaŹkačom.
 «Maroz, ty, marozka, łdzi kućciu jeści,
 Jak kličem prychodŹ, bo jak budziem harać,
 Tady z uhaworam: k nam Ź wočy nia leŹci,
 Bo pułaj my badziem ciabie adhaniać».
 «Kaladki, Kaladkil» čutno za wakoncami...

To dzieci splewajuć, śmiajucca, kryćać,
 Niasuć niedzie hwiezdę i świecić, jak słońcem,
 Ich kryki i pieśni zдалoku чуwać.
 Woś hukła. Śniahi zaskrypieli,
 Ů Daniławy sieni ůwajšła hramada:
 Zatupali nohi, pary palacieli,
 Praz dźwiery u chaty ůwajšła ůsia dzietwa.
 Dzieůcaty chichikali tut warażyůšy,
 Hanula na zasłon śmiećcia zamięła
 I pieršy na ruku bliniec paůażyůšy,
 Dy ůzlaůšy ůsio heta na dwor paniešła.
 A poše, ubiehšy sa śmiecham u chatku,
 Hanula ůžo šepče: «Siastryčki maje,
 Ja jeła na śmietniku pieršu aładku
 I čuła sabaka brechaů ů tym śiale!»
 Dy ścisnuůšy śmiešna jana plečykami
 M achnuła rukoju na wułku sieła:
 «Adtuł, kaůe, musi małojčyk s swatami»...
 Kruciłaš, piejała—wiasioła była.
 A Nastka s Paraskaj dyk drowy llčyli,
 Dy kłali pad prypiek pa paru sukoů,—
 Jak buduć da pary—jany waražyli,
 Dyk Boh daše im pary—pašle muůykoů...
 «Wiasielli mo j buduć»,—Daniła śmiejaůšia:
 «Ale ů ciapier moda pasahi dawaó»,
 I tut za harščok jon z harocham uziaůšia,
 Pačaů jon harocham dzieciej paslewać.
 «A nu, ci na wiesnu jahniatki zarodiaó?..»
 Chwartuch swoj nastawiła naša Parasia,
 Jahniatki z harochu rašli na wačach.
 —«Jana niejka ů Boha ščašliwa ůdałasła:
 «Awiečki rasplodziacca—budzie pasah...»
 Hanula, tak sama haroch paličyla
 I poůnaja ůmienla harochu było, —

«Kab hetamu praŭda, kab hetak radziła,
«Jahniatak chapila-b na ceła siało!»

Praščillisia ščyrə my s chatkaj Danily,
A kolki tam dumak!.. Ach, moj že ty Boh!..
Na wulcu wyjšli—nas šlozy dušyli..
O, ciomnaja žytka, ty čysty astrohl —
My dalej šahajem, dy šlozy ŭcirajem
I molimsia Bohu: dyk daj-že nam Boh
Žyćcio, kab my znali—pakul paŭmirajem;
Daniloŭ kab wyros na niwi haroch!..

Lawon Łobik.

Cikawy.

Z liku swiatoŭ u celym hodzie,
Musí dla našaho brata
Adzin Wialikdzień ŭ našym narodzie
Budzie najboľšaje swiata.
Bo jšče pryčyna budzie takaja,
Što jaho žduć ŭsiej dušoju,
Bo jano z wieku tak prypadaje
Zaŭsiohdy rannaj wiasnoju;
Budzicca so snu naša ziamlica;
Rašcie na kušcie listoček
I zielanieje tahdy trawica,
Adžyŭ žučok, matyloček.
Šera zlaziuła z ranku i ŭ wiečer
Jarka kukuje u sadzie,
Pawleio cichi i ciopły wiecier,
Pojdzie skacinka u stadzie.
I akrom taho ŭ našym narodzie
Josó usпамinki takije:
Sieŭšy na soncy dy pry pahodzie
Časta haworuć staryje,

Što raz da hodu adna bywaje
 Na celym świeci časina.
 Woś, jak tykiela poŭnač nastanie
 Prad hetym światam wialikim
 Ŭ pamiać Chrystowa z miortwych ustaŭnia,
 Ludzkim skacina haworyó jazykam.
 Učuŭšy hela mowu takuju
 Adzin clikawy našoŭsia:
 Chacieŭ patsłuchać hutarku tuju,
 Dy ű chleŭ na wyški zabraŭsia, —
 A jamu ŭdaci pryšlo nie mała,
 Bo čas pawoli ciahnuŭsia;
 Aŭ niejak ŭtka ŭžo jamu stała:
 Pad šapkaj wołas uzduŭsia.
 Jak tolki poŭnač hłucha prabiła
 Cišyna stała niemaja,
 I uzdychnuŭšy zahawaryła
 Scicha kabylka hładaja:
 —«Oj ciaŭka praca na maje hruzil
 «Maju rabotu niamaŭ:
 «Haspadara bo mnie treba budzie
 «Zaŭtra wlaŭci u mahiŭ».
 Jon, jak asinka uwieś zatrossia,
 Choć byŭ i śmieŭaj natury,
 Susim biaz ducha ű chatu paniossia
 Maroz pačuŭšy na skury.
 Pryplor da chaty, paŭ na krawaci,
 A tam ślamiejka ŭžo spała.
 Zastahnaŭ tolki: «Oj dzieŭki! maci!
 «Nadta-ŭ niadobra mnie stała».
 Znachara z wioski pakul pazwali
 I waraŭbitku kabletu,
 I choć kuryll i ŭmat ŭseptali
 Jon končyŭ ŭŭćecie da ŭwietu.

Hałosłać dzietki, hałosić matka,
Płače siamiejka, Źzdychaje,
Radni, susiedziaŹ pryšła hramadka —
Trunu pawiezła hniadaja.
DoŹha ab hetym usle dawoli
Uspaminali, pryznacca,
Ale zatoje Ź chleŹ słuhać bolej
Ludzi chadzici bajacca.

Stary Źłas.

Z m i e s t.

	Str.
Rodnaje słowo — <i>Janki Kupaty</i>	3
Ščasće — <i>Janki Kupaty</i>	6
Šciaty kamień — <i>K. Kahanca</i>	12
Matčyno pryčytańnie — <i>Jakuba Kołasa</i>	15
Kurhan — <i>Konstancii Bujło</i>	19
Z zarabotkaŭ — <i>Janki Śvietlačka</i>	22
Nie spanatryŭ — <i>Staroha Ułasa</i>	25
Šmiešny zakon — <i>Alberta Pauloviča</i>	30
Dola žebraka — <i>M. Arła</i>	34
Kamu što — <i>Alesia Haruna</i>	37
Hod Biełarusa — <i>Staroha Ułasa</i>	40
Wylečyŭ — <i>Jakuba Kołasa</i>	49
Zaŭom u žyćci — <i>Lawona Łobika</i>	59
Try złódziei — <i>Staroha Ułasa</i>	64
Ščasće Macieja — <i>Alesia Haruna</i>	70
Kumoŭskije mahiŭki — <i>Staroha Ułasa</i>	76
Lekar-wieźmar — <i>Lawona Łobika</i>	80
Kaładny wiečer — <i>Lawona Łobika</i>	88
Cikawy — <i>Staroha Ułasa</i>	92

Усе, ваму дора і блізка справа жыцця і адраджэння Беларусі і Беларусаў, выпісвайце, чытайце і шырце беларускую газету

„НАША НІВА“

гэта душа думак і патрэб Беларусі.

Цэна с перасылкай да хаты: на 1 год—2 р. 50 к., на 6 м.—1 р. 25 к., на 3 м.—65 к., на 1 м.—25 к.

Заграніцай: на 1 г.—4 р., на 6 м.—2 р., на 3 м.—1 р.

— Пробныя нумэры высылаюцца дарма.

Адрас: Вільня, Віленская вул. № 29.

Падпіску прыймае такжэ „Беларуская Кнігарня“
Вільня, Завальная 7.

Bielaruskaja Wydawieckaja Supotk a

„Zahlanie sonce i u naše wakonce“.

Прымае да друку усякія беларускія рукапісы. Выдае кніжкі навучныя, белтрыстычныя і інш. Ціапieraкa выпускае u świat časopiś „Maładaja Bielaruś“. таўстыя 4 сшытки за 3 р., addzelna kożny sšytak pa 1 rub. Wyjšła z druku užo try sšytki.

Nowyje siabruki pryjmajuca u „Supotku“ za zhodaј usich ciapieraśnich poўnaпраўных siabrukoў; siabrucki uznos nia mienieј 50 rub. za raz. U supolniki może kożny zapisywacca, chto Źzniasie adrazu nie mienieј 10 rub.

Adres „SUPOŁKI“: С. Петербург, В. О., 4-я линия, д. 45, кв. 16.

Приймаецца падпіска на першы сельска-гаспадарскі месячнік

„САХА“

Падпісная цэна с перасылкай: на 1 год—1 р. 20 к.; на 6 м.—60 к. Цэна асобнай кніжкі 8 к., с перасылкай 10 к.

Падпіска прыймаецца с кожнаго месяца.

Адрэс: Мінск, Аляксандроўская вул. № 25.

Рэдактар-Выдавец А. Уласоў.

Падпіску, прыймае такжэ „Беларуская кнігарня“
Вільня, Завальная 7.

„ЛУЧЫНКА“

Літарат.-навуковы месячнік Беларускай Моладзі
Выходзіць што месяц кніжкамі ад 32—48 стр. у кожнай; падпісная цэна с перасылкай: на 1 год—2 р.; на 6 м.—1 р., на 3 м.—50 к. Цэна асобнай кніжкі — 15 кап., с перасылкай—17 к.

Падпіска прыймаецца с кожнаго месяца.

Адрэс Рэдакцыі: Мінск Аляксандроўская вуліца № 25.

Рэдактар-Выдавец А. Уласоў.

Падпіску прыймае такжэ „Беларуская кнігарня“,
Вільня, Завальная 7.

„ІСКРАЧКА“

Беларускі месячнік для дзяцей, выходзіць кніжкамі ад 16 старонак.

Падпісная цэна с перасылкай: на 1 г. 60 к., на 6 м. 30 к. Цэна асобнай кніжкі 3 к. с перасылкай 5 к.

Адрэс: Мінск, Аляксандроўская вул. № 25.

Рэдактар Выдавец А. Уласоў.

Ad początku 1913 roku wychodzi u Wilni tygodniowa katalickaja gazeta

„BIEŁARUS“

Kosztuje na rok 1 r. 50 k. na 6 m. 80 k. Asobny numer 3 k., s pierasylkaj 5 k. Probnuye numery wysyla jessa DARMA. Adr.: Wilnia, Wilenskaia wulica 18—16.